

Tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II

Łódź, 1 stycznia 1946 r.

Nr 1

Rok zwycięstwa

Z-29244/64

Rok 1945 przejdzie do historii, jako jeden z największych, najbardziej pamiętnych dat w dziejach. Bowiem to rok zwycięstwa po pięciu latach krwawych smagań z polegami militarystów i agresji, rok ostatecznego pokonania niebezpieczeństwa niewolnictwa i upadku wszystkich najwznieślijszych ideałów kultury, jakie groziło światu. Pogrom Niemiec i Japonii, to nie tylko klęska dwóch potwornych, nie liczących się z żadnymi względami, nie uznających żadnych hamulców imperializmów. To odepchnięcie i zmiecenie z powierzchni życia spisku przeciw ludzkości, spisku, sankcjonującego przewrotną nacjonalistyczną dyalektykę, doktrynę istotnego kanibalizmu.

Proces nocy kłosa, procesy w obozach, odsłania mroczne kulisy planów i zamierzeń hitlerowskich. Nigdy jeszcze równie bestialska ohyda nie zespoliła się z tak bezbrzeżnym cynizmem. Z zimnym wyroczaniem zamierzano wymordować całe narody, rozkawałkować świat, zamienić w niewolników miliony ludzi, aby pracowały dla tryumfatorskiego Herrenvolku. Zbójcka szajka miała podzielić się łupami zdobycy i rządzić terrorem, zamieniając kulę ziemską w jedno straszliwe więzienie.

To, co działo się na obszarach okupacji podczas pięciu ponurych lat tej apokaliptycznej wojny, stworzyć mogło koszmarną wizję dalszej przyszłości. Nie było gwałtu, nie było zbrodni, nie było piekła męki i rzezi, przed którymi niemieccy zwyrodnialcy cofnęli by się kiedykolwiek. Ich japońscy sojusznicy stosowali podobnie torturowane metody na Dalekim Wschodzie. Krwawi sprzymierzeńcy okazali się godni siebie nawzajem.

Tryumf nad tymi przeklętymi mocami zła i zniszczenia opróżnia rok 1945 niesmiertelną glorią. Rok ten stwarza bowiem nową erę w dziejach świata. Wojna uroczysto zostaje uznana jako zbrodnia przeciw ludzkości. Narzędziem działania w stosunkach międzynarodowych na przyszłość ma stać się Organizacja Narodów Zjednoczonych, jako stały, nadrzędny czynnik porozumienia, współdziałania i rozjemstwa.

Impulsem, który ostatecznie przechylił szalę decyzji w kierunku zatławiania ogólnoświatowych zagadnień na drodze kompromisów i polubownych rozstrzygnięć, zamiast dotychczasowego oręża siły, jako jłima ratio, stał się niewątpliwie doniosły przewrót w technice wojennej. Dobra wola i zrozumienie samo prawdopodobnie nie wystarczyło by, aby wykląć wojny, choć ich potworne niszczytelstwo powinno być chyba dostatecznie wymownym argumentem na rzecz pacyzmu.

Ale wynalazek bomby atomowej doprowadził do tego, co swego czasu przepowiedał Błoch. Destrukcyjne możliwości, jakie przynosi z sobą odkrycie sposobów użycia energii wewnątrz-atomowej, są wprost nieobliczalne i niosą groźbę jakiegoś zbiorowego samobójstwa ludzkości. Spowodowanie atomowej eksplozji odpowiednio dużej masy materii mogłoby wywołać już nie tylko zagładę wszystkiego, co żyje na znacznych przestrzeniach, ale wprost wstrząsnąć całym naszym globem, doprowadzić do jakiegoś kataklizmu w skali kosmicznej. W rękach człowieka znalazła się potęga nadludzka. Instynkt samozachowawczy staje na straży przed jej nieopatrzonym nad-

użyciem. Wojna w tych warunkach byłaby groźnym, trudnym wprost do przewidzenia w swych straszliwych konsekwencjach szaleństwem. Narody muszą zdecydować się na zatławienie spraw między sobą drogą pokojowego porozumienia — albo doprowadzić do jakiejś obłąkającej wzajemnej zagłady. Tertium non datur.

To drugie doniosłe wydarzenie 1945-go roku. Dziejowa konieczność usunięcia walen ze stosunków międzynarodowych. Natomiast wyłączenie geniuszu człowieka dla wrznięcia tego wspaniałego odkrycia tajemnic energii atomowej do pracy dla dobra świata. Otwierają się tu wspaniałe możliwości. Postęp i dobrobyt stają w obliczu nieograniczonego, niemal rozwoju.

Stanisław Barycz

„Rezerwiści“

(Felieton polityczny)

Sądzicie Szan. Czytelnicy, że mowa będzie o wojskowych, zwolnionych ze służby czynnej — do rezerwy. Bynajmniej. Nie o takich „rezerwistach” mi chodzi, lecz o cywilów, którzy w przełomowych czasach odbudowywania fundamentów Polski na nowych zasadach, wolać grać wygodną rolę biernego widza, niż czynnego aktora, i patrzeć, co z tego wszystkiego wyniknie. A tymczasem szukają okazji, jak i gdzie mogą sobie małą lub większą korzyść przy sporzyć. Chętnie korzystają oni z uciążliwości i stosunków tych, którzy bądź wyszli z rezerwy, bądź nigdy w rezerwie nie pozostawali a w podziemnej — w czasie okupacji — lub nazimennej — po wojnie pracy politycznej, ośmielnie wykonywują te funkcje obywatelskie, do których są uzdolnieni. A „rezerwiści” — trwają wciąż dalej w małym światku swych własnych interesów, swych własnych zabiegów i własnych kombinacji. I czekają. Czy już wyjść z rezerwy, czy jeszcze nie czas? A może jednak wybuchnie jeszcze wojna? I sytuacja się zmieni. Zresztą zawsze będzie można w ostatniej chwili przyłączyć się do najbardziej wpływowego ośrodka, do PPR, czy do PSL — zależnie od wytworzonej sytuacji. A tymczasem wygodniej i przeczniej jest zaczekać i żadnej „polityki” czynnej nie uprawiać.

Oto filozofia bieżąca tysięcy naszych współobywateli z t. zw. inteligencji i szerszych warstw średnich, których znamy i

obserwujemy wokół siebie od rana do nocy.

Istnieje i inna kategoria „rezerwistów” — niejako wyższego rzędu, którzy swą abstynencję polityczną tłumaczą względami sui generis sumiennosci. Jakże ja będę brał udział w pracach tego czy innego stronnictwa — powiada abstynent — kiedy ja na taką robotę „absolutnie” nie mam czasu. A tak tylko zapisać się i nic nie robić, to się nie godzi z moim poczuciem obowiązku.

A oto trzecia „wyższa” kategoria bezpartyjności, jako kultu własnego „ja”. Ja mam oczywiście swe przekonania polityczne „szczerze demokratyczne” — na własny użytek, mówi sobie ten wybitny inteligent, ale na razie żadne z istniejących stronnictw nie odpowiada „w pełni” tym moim ścisłym osobistym przekonaniom. Wykonuję sumiennie me obowiązki rodzinne, zawodowe a ponad to i szereg społecznych, lecz iść dobrowolnie pod komendę polityczną ludzi, których bym sam wiele mógł nauczyć i zachowywać przy tym krepującą mi indywidualność dyscyplinę partyjną, to nie odpowiada zupełnie memu „usposobieniu”. Zresztą wszyscy w społeczeństwie politykować nie mogą. Większość społeczeństwa to ładnie codziennej zawodowej pracy, którzy do czynnej pracy politycznej się zgolić nie nadają. Kto z nas nie zna, nie stykał się z takim wysokiem nieraz w społeczeństwie zajmującym stanowisko

„sano” — autorytetem, powagą w kwadracie samouwielbienia.

Istnieje wreszcie czwarta odmiana bezpartyjności — i ta jest stanowczo najgorsza. To ukryci pod maską „rezerwy” politycznej przeciwnicy nowej demokratycznej Polski, taka cicha, ukryta „czwarta kolumna” eks — Londynu. Ci cieszą się w duchu z każdej komplikacji, z każdej trudności, z którą walczyć musi Rząd Jedności Narodowej. I marzą, wciąż marzą o tryumfie sił politycznych... odmiennych.

Wylczenie niniejsze nie byłoby zupełnie, gdybyśmy pomineli specyficzną kategorię „rezerwistów”, których stanowisko najbardziej jeszcze zrozumieć można. To — „sympatycy” jednego ze stronnictw w obiegu demokratycznym Jedności Narodowej. Mało ich wśród liczących zdecydowanych stronnictw lewicowych stronnictw robotniczych, więcej w kołach wytworzonej ostatnio prawicy demokratycznej (SP i PSL) oraz demokratycznego centrum (SD i SL).

„Sympatycy” nie należy wprowadzić do stronnictwa, nie podporządkowuje się jego dyscyplinie partyjnej, lecz wyraźnie po piera dążenia danego stronnictwa i pośrednio powiększa rezonans jego wpływów w społeczeństwie i państwie.

A poza wylczonymi kategoriami „rezerwistów” różnych kategorii i odcieni stoi, jako pozornie ciche i bezbarwne, lecz na wewnątrz mocno wzburzone „jeziorkiplingowskie” wielka, wielomilionowa masa obywateli Polski powojennej nie tylko bezpartyjna, lecz wyraźnie zdezorientowana, którą odpowiednio zręczna aglacja skierować może w tym lub innym kierunku, i której wagi gatunkowej w chwili przyszłych — pierwszych po wojnie — wyborów dziś jeszcze obliczyć się nie da.

Czyż jest rzeczą konieczną, by każdy świadomy członek danego demokratycznego stronnictwa chciał i — co ważniejsze — mógł brać intensywny udział w pracach politycznych. Oczywiście, że nie. Różne okoliczności natury osobistej i ogólnej mogą mu w tym przeszkodzić. Ale z tego nie

(Ciąg dalszy na str. 3.ej)

W sobotę 19 stycznia r., staraniem Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

PROF. DR. MIECZYSLAW MICHAŁOWICZ

dlugoletni więzień niemieckich obozów koncentracyjnych
prezes Zarządu Głównego Str. Dem. w latach 1937 — 1939
członek Rady Naczelnej Str. Dem.
poseł do K. R. N.

wyglasi w Łodzi odczyt p. t.

„BIOLOGICZNE PODSTAWY PSYCHOZY HERRENVOLKU I LEBENSRAUMU”

O godzinie i miejscu odczytu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Ogólnokrajowy Zjazd akademicki Zw. Młodzieży Demokratycznej Adresy naszych Okręgów

W dniach 15 i 16 grudnia br. odbył się Ogólnokrajowy Zjazd Młodzieży Akademickiej Związku Młodzieży Demokratycznej.

Jak już donosiliśmy - zabrali głos prezes Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego minister Wincenty Rzymowski, prezes Związku Młodzieży Demokratycznej, Ryszard Wojdak, sekretarz generalny Stronnictwa Demokratycznego, wiceminister Leon Chajna oraz przybyli przedstawiciele bratnich organizacji młodzieżowych.

W drugim dniu Zjazdu na wstępie wygłosił przemówienie prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, znany i wypróbowany przyjaciel młodzieży akademickiej, profesor dr med. Mieczysław Michałowicz, który w niezwykle głębokich i pięknych porównaniach podkreślił niezniszczalną wartość wolnej myśli, zrodzonej w ogniu cierpienia i walki, dla jednostki i społeczeństwa. Po gorącej owoacji, jaką przyjęli delegaci słowa profesora Michałowicza, przystąpiono do obrad. Nad referatem członka Centralnej Komisji Porozumiewawczej demokratycznych organizacji młodzieżowych kol. Ludwika Rostkowskiego na temat „Wyższe uczelnie wczoraj i dziś” wywodziła się ożywiona dyskusja, której wynikiem było przyjęcie jednogłośnie następujących rezolucji:

REZOLUCJA I.

I. Ogólnokrajowy Zjazd Młodzieży Akademickiej ZMD stoi na stanowisku konieczności przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie reformy studiów wyższych w sensie:

- udostępnienia ich najszerszym warstwom społeczeństwa,
- natężenia im bardziej społecznego charakteru,
- skrócenia czasu ich trwania,
- upraktycznienia i zaktualizowania ich programów.

Wszystkie szkoły wyższe powinny być upaństwowione. Zjazd wyraża nadzieję, że dzięki reformie uczelnie wyższe staną się wzorowymi ośrodkami realizacji tych samych idei i planów, które przepajają i jednoczą całe demokratyczne społeczeństwo oraz stanowią motor jego twórczego wysiłku.

REZOLUCJA II.

Ogólnokrajowy Zjazd Młodzieży Akademickiej ZMD, jest zdania, iż sprawa pomocy materialnej dla niezamożnej młodzieży akademickiej nie została postawiona przez rząd na należytymsz szczeblu w hierarchii potrzeb państwowych. Ilość i jakość środków, jakimi rząd podjął tę akcję, a także sposoby ich administrowania nie pozwalają na osiągnięcie celów, jakie państwo w dziedzinie pomocy studiującej młodzieży pragnie osiągnąć. Zagadnienie to znalazłoby pomyślne rozwiązanie w ramach istniejącego budżetu państwowego, gdyby w drodze należytego zrozumienia jego wagi, udało się wysunąć je na bardziej naczelną miejscę w szeregu państwowych potrzeb.

Zjazd domaga się przeto, aczkolwiek rozumie i docenia ogrom trudności, piętrzących się przed rządem w obecnej chwili, natychmiastowego podjęcia skutecznej akcji, której wynikiem będzie:

- Zwiększenie ilości stypendiów i ich wysokości, a także uproszczenie procedury ich przydziału.
- Zwiększenie ilości Domów Akademickich i zaopatrzenie ich w niezbędne higieniczne i konieczne do pracy w pokojach urządzenia.
- Zwiększenie ilości stołówek dla studentów, podniesienie jakości pożywienia i jego standardu kalorycznego, oraz należytej kontroli sanitarnej stołówek.
- Wydanie ustawy regulującej stosunek pracodawców do pracowników - studentów, którzy ze względu na ciężkie warunki materialne, jak i ze względu na dodatkowe obciążenie (żona, dzieci, macierzyństwo studentki, obowiązek utrzymania niezdolnych do pracy rodziców) zmuszeni są zajmować się pracą zarobkową.

Ustawa taka winna regulować stosunek pracodawcy do pracownika-studenta nie tylko w sensie socjalnym, ale także w sensie zagwarantowania pracującemu studentowi 5-cio godzinnego dnia pracy i jak największej swobody co do godzin jej wykonywania, ze względu na odbywające się wykłady.

e) Rozwiązanie opieki na żony i dzieci studentów, korzystających z pomocy socjalnej państwa, oraz na dzieci studentek-matek.

f) Rozłączenie stałej kontroli zdrowia studentów, bezpłatnego leczenia i przydziału leków oraz umożliwienia osobnikom potrzebującym tego, wyjazdów do sanatoriów i miejscowości wypoczynkowych.

g) Powiększenie ilości przydziałowych tekstyliów i obuwia, zwłaszcza w okresie zimowym.

h) Przyznanie stałej 50 proc. zniżki kolejowej dla studentów, ważnej w ciągu całego roku i na terenie całego kraju.

W uzupełnieniu żądań powyższych, Ogólnokrajowy Zjazd Młodzieży Akademickiej ZMD domaga się umożliwienia studentom organizacjom młodzieżowym, wyśłania swoich reprezentantów do Krajowej Rady Narodowej, oraz do Miejskich Rad Narodowych w miastach, posiadających wyższe uczelnie. Zdaniem Zjazdu, tylko posiadanie swoich przedstawicieli w Radach Narodowych, gwarantuje należyte dbałość i pieczę nad interesami studiującej młodzieży.

Dalszym uzupełnieniem powyższych rezolucji jest apel członków Zjazdu do kierowników administracji państwowej i samorządowej, aby wpłyneli na podległe sobie resorty w sensie zmiany nieprzychylnego czasem ustosunkowania się urzędników tych resortów do spraw akademickich, które winny być troską całego społeczeństwa.

(Podano konkretne przykłady takiego nieprzychylnego stosunku urzędników do delegacji studenckich).

REZOLUCJA III.

Ogólnokrajowy Zjazd Akademicki ZMD stoi na stanowisku utrzymania autonomii wyższych uczelni - jako wyrazu niezależności myśli naukowej, - tym jednak zastrzeżeniem, że autonomia ta nie może być parawanem dla akcji elementów nastawionych antydemokratycznie.

Następnie wysłuchano sprawozdań z działalności Kół Akademickich ZMD na terenie całego kraju. Po zobrazowaniu stosunków panujących w poszczególnych miastach uniwersyteckich i na terenach poszczególnych uczelni, delegaci przedstawili dane cyfrowe i faktyczne, uprawniające do jak największego optymizmu w stosunku do przyszłości i rozwoju akademickiego życia w ramach Kół ZMD.

Wszędzie, na każdym terenie widoczny jest proces zdobywania przez ZMD na wyższych uczelniach jednej pozycji po drugiej, zwiększenia się ilości i jakości napływającego elementu. Nie ma dziś na terenie kraju ani jednej wyższej uczelni, której Bratnia Pomoc nie miałaby w zarządzie przedstawicieli ZMD. Nie ma uczelni, która by nie posiadała swojego Koła Akademickiego ZMD. W miarę jak rosną szeregi zorganizowanych, zdobywanie każdej następnej pozycji staje się łatwiejsze. Nad poszczególnymi sprawozdaniami wywodziła się dyskusja.

W zakończeniu drugiego i ostatniego dnia obrad Zjazdu, zabrali jeszcze raz głos prezes Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego minister Wincenty Rzymowski, który w krótkich słowach zobrazował to i charakter stosunków między narodowych, które dziś rzucają lub przyćmiewają horyzont nowej polskiej rzeczywistości, w której demokratyczna akademicka młodzież polska musi odegrać wielką, należną jej rolę.

Ze względu na zmiany, poczynione w niektórych Okręgach, listę członków Zarządów Okręgowych zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Tym razem podajemy adresy poszczególnych Okręgów:

Warszawa — Al. Jerozolimskie 4f, m. 6;

Łódź — ul. Piotrkowska 78;

Poznań — ul. Wyspiańskiego 10;

Katowice — ul. Warszawska 28 a-8;

Bydgoszcz — ul. Dworcowa 6;

Kraków — Rynek Główny 20;

Lublin — Krakowskie Przedmieście 49-7;

Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Sobótki 18;

Olsztyn — ul. Długa 26;

Koszalin — ul. Armii Czerwonej 16;

Toruń (Podokręg) — Rynek Staromiejski 36;

Wrocław (Okręg Dolno-Siaski) — Al. Marszałka Stałna 4;

Kielce — ul. Mickiewicza 8;

Białystok — ul. Warszawska 57-a;

Rzeszów — ul. Jagiellońska 1;

Radom (Podokręg) — Plac 3-go Maja 5

UWAGA

Dnia 21 grudnia 1945 r. około godz. 19-ej w tramwaju linii 11 pozostawiono teczkę skórzaną brązową, w której znajdowały się pieczątki podłużne i okrągłe „Stronnictwo Demokratyczne Zarząd Kół Pracowników Kolei Elektrycznych Łódzkich”.

Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot pieczętek pod adresem: Piotrkowska 78, Stron. Demokratyczne.

Przed Zjazdem Rady Naczelnej

W obradach Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, omawiano aktualne wydarzenia polityczne, oraz prace przygotowawcze, w związku z I Zjazdem Rady Naczelnej Str., który odbędzie się w Warszawie w dnia 10 — 12 I. 1946 r.

Będą to pierwsze po wojnie obrady najwyższej instancji partyjnej, która ma powołać szereg doniosłych uchwał o istotnym znaczeniu dla dalszego rozwoju stronnictwa.

W zjeździe, na którym mają być uchwalone tezy programowe i statut Stronnictwa, wezmą udział wszystkie okręgowe władze i najwybitniejsi działacze.

W ramach programu Zjazdu przewidziane są referaty wiceprez. KRN W. Barcikowskiego, min. Rzymowskiego, prof. Michałowicza, min. Rabanowskiego, wicemin. Chajna i innych.

Obrady odbędą się w sali sejmowej przy ul. Wiejskiej.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEN

(G.) W dzień wigilijny prezydent Bierut wygłosił przez radio przemówienie do Polaków w granicy, w którym zobrazował dorobek wysiłków i pracy całego narodu w tym roku dźwignania Ojczyzny z ruin okupacji oraz wojennych spustoszeń.

Jeszcze trwała walka — a już za frontem szedł polski robotnik, chłop i inteligent, stając jako żołnierz armii pracy, aby z gruzów i zgłiszcz, ze śmieci i zniszczenia tworzyć nowe życie. Ofiarności w tych poczynaniach odbudowy dorównała bohaterstwu, wykazanemu w walce. Dalej Prezydent podkreślił determinację i upór, z jakim naród zakrzętnął się dokoła dzieła odbudowy, z niezachwianą wiarą, że powstanie Polska lepsza, silniejsza i szczęśliwsza. Piętrzyły się tysiące trudności. Tysiącom głosów, wołających chleba, odzieży, uruchomienia fabryk, otwarcia szkół, Polska, jak matka, która ograbiła mordercy, mogła wskazać jedynie kraj, dymiący zgłiszczami i znyty krwią. To wszystko, co po s odliśmy. Nie macie innego chleba, prócz tego, jaki własną pracą wydrzeć z ziemi. Czynne będą tylko te fabryki, które sami uruchomicie. Praca ciężka, ofiarna, wśród wyrzeczeń — to jedyne, co mogła dać wyzwolona Ojczyzna.

Mimo wszystkie piętrzące się trudności praca nasza dała jednak wielkie rezultaty. W górnictwie osiągnięto prawie poziom przedwojenny, w hutnictwie dochodzimy do trzech czwartych produkcji przedwojennej, przemysł włókienniczy, uruchomiony

został w połowie. Szkół już mamy prawie tyleż, co przed wojną, i tyleż uczęszcza do nich dzieci, choć zmniejszyła się liczba ludności.

W dalszym ciągu swego orędzia Prezydent Bierut napiętnował akcję szkodniczą i klody, rzucane pod nogi narodu, realizującego swe doniosłe zadania, ze strony części emigracji polskiej i różnych warcholów. Jednak mimo przewrotności tych wrogów, prawda o Polsce dotrze do wszystkich ludzi dobrej woli, do każdego, w którym bije polskie serce, serce wrażliwe na ofiarne i twórcze bohaterstwo, godnych najpiękniejszych okresów chwały w dziejach naszego narodu.

W zakończeniu Prezydent Bierut zapewnił rodaków na obczyźnie, że Polska iść będzie w dalszym ciągu drogą, jaką wytknął manifest lipcowy PKWN. Budować i wzmacniać się będzie fundamenty Polski Demokratycznej, budować Polskę silną, niezależną gospodarko, Polskę, której współgospodarzami będą ci, którzy własnymi rękami bogactwa wytworzą, Polskę suwerenną, która polityką sojuszu ze Zw. Radzieckim, St. Zjednoczonymi, W. Brytanią i wszystkimi narodami, miłującymi pokój, zapewni sobie stałe bezpieczeństwo i nietykalność swych granic.

PRZYGOTOWANIA POKOJU.

Obrady ministrów spraw zagranicznych 3-ch wielkich mocarstw w Moskwie doprowadziły już do porozumienia w do-

nosłej sprawie rokowań pokojowych. Uzgodniony został sposób opracowania warunków pokoju, a rząd W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego wezwali rządy Francji i Chin do wyrażenia swej zgody w tej sprawie. Warunki pokojowe dla Włoch będą opracowane przez ministrów spraw zagr. W. Brytanii, USA, ZSRR, i Francji. Warunki pokojowe dla Rumunii, Bułgarii i Węgier będą opracowane przez przedstawicieli ZSRR, USA i W. Brytanii, zaś warunki pokojowe dla Finlandii przez ministrów spraw zagr. Zw. Radzieckiego i W. Brytanii. Zastępcy ministrów w Londynie niezwłocznie przystępują do opracowania warunków pokojowych zgodnie z przyjętą decyzją.

Po zakończeniu prac przygotowawczych, odbędzie się konferencja celem przedyskutowania ostatecznych warunków pokojowych. Udział w tej konferencji weźmie 5 członków stałej rady ministrów spraw zagr. oraz przedstawiciele wszystkich państw, należących do organizacji Narodów Zjednoczonych, których siły zbrojne uczestniczyły w walkach przeciw wspólnym wrogom w Europie, a więc m. in. i Polska. Konferencja ta odbędzie się nie później niż 1 maja 1946 r. Wyniki prac tej konferencji zostaną zakomunikowane rządowi tych państw, które podpisywały warunki zawieszenia broni z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami oraz Finlandią i powiadomiona również zostanie Francja, zrównana w prawach z państwami sojuszniczymi, ale tylko w kwestii Włoch. Państwa te opracują ostateczne teksty traktatów pokojowych, pod którymi złożą swe podpisy przedstawiciele wszystkich państw, biorących udział w konferencji. Tekst traktatów pokojowych zostanie zakomunikowany następnie Narodom Zjed-

noczonym. Państwa nieprzyjacielskie nie będą miały żadnego głosu przy opracowaniu traktatów, a jedynie przypadnie im ratyfikować je.

W ten sposób osiągnięty zostanie pierwszy etap na drodze ustalenia pokoju. Objemuje on zawarcie traktatów z Włochami oraz t. zw. państwami satelitami osi, jak Rumunia, Węgry, Bułgaria i Finlandia.

PAPIEZ POTĘPIA RZĄDY FASZYSTOWSKIE.

W swym przemówieniu wigilijnym przez radio watykańskie Papież Plus XII wyraził radość, że po raz pierwszy — od lat sześciu, Święta obchodzone będą bez leku przed niebezpieczeństwami, jakie tak długo zagrażały z morza, lądu, a w pierwszym rzędzie z powietrza. Obecnie budzi się na świecie zrozumienie, wiele czasu potrzeba będzie, dla zaleczenia straszliwych ran i wiele mądrości, cierpliwości i dobrej woli potrzeba, aby doprowadzić świat do pokoju, panowania prawa i porządku. Papież potępił rządy faszystowskie, które przepoły ziemię krwią, wniosły zarazem do wspólnoty narodów, stanowiąc stałą groźbę dla pokoju.

Wśród ostatnio mianowanych 32 kardynałów, znajduje się metropolita krakowski, ks. Adam Sapieha. Skład narodowościowy nowomianowanych kardynałów jest następujący: 3 Francuzów, 4 Włochów, 2 Hiszpanów, trzech przedstawicieli Europy środkowej — 1 Polak, 3 Niemców, 1 Portugalczyk, 1 Anglik, 1 Kanadyjczyk, 1 Australijczyk, 4 obywateli St. Zjednoczonych, 6 przedstawicieli Ameryki Centralnej i Południowej, 1 Armeńczyk, 1 Chińczyk.

Jest to od kilku wieków najbardziej uroczony skład narodowościowy kolegium kardynalskiego i, po raz pierwszy Włosi stanowią w nim znikomą mniejszość.

Jan Wojtyński

1945 - 1946

Dwadzieścia salw z dwudziestuczęterech dział obwieściło w Lublinie w dniu 31 grudnia 1944 r. wieczorem narodziny nowego 1945 roku, jako roku oczekiwanego zwycięstwa, tychże dwadzieścia salw obwieściło wyzwolonym terenom Rzeczypospolitej z Lublinem na czele przemianowanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na Tymczasowy Rząd Narodowy. Przemianowania tego domagała się opinia publiczna na licznych wiecach organizacji politycznych i społecznych.

Niezapomniane chwile przeżywał wtedy przed rokiem Lublin, witając z radością pełną pierśią pierwszy Nowy Rok po wyzwoleniu, po 6 koszmarnych latach niewoli niemieckiej. Miasto iluminowano. Odbywały się liczne akademie i zebrania polityczne.

Pierwszy Sylwester lubelski po wyzwoleniu naprawdę nazwać można szalonym. Wprawdzie ogólną radość w wielu rodzinach mąciła myśl niepewności o losie tych, którzy pozostawali jeszcze po tamtej stronie frontu, którzy cierpieli jeszcze pod piekielną okupacją hitlerowską — ale powszechnie wierzono, że zbliża się już zdecydowany kres życia bestii niemieckiej, że to są ostatnie drgawki przedśmiertnie apokaliptycznego potwora hitlerowskiego.

W związku z przemianowaniem PKWN na Rząd Narodowy i w związku z posiedzeniami Krajowej Rady Narodowej, w dniu 31.12.1944 r. oraz 1 i 2 stycznia 1945 r. Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie zwołał w okresie noworocznym 1945 r. specjalne Zgromadzenie członków Stronnictwa, poświęcone omówieniu sytuacji politycznej. Na zebraniu tym przemawiali minister Wincenty Rzymowski, konsul Mieczysław Rogalski, prof. red. Wasowski, J. Skwarek, ówczesny sekretarz Stronnictwa R. Rudnicki i inni. W wypowiedziach dano wyraz głębokiemu przekonaniu, że rok 1945 przyniesie upragnioną wolność i umoczenie Ojczyźnie naszej i Europie i światu.

Na zebraniu tym przemawiał także przedstawiciel Łodzi, ob. Hipolit Piątkowski, któremu udało się przedostać przez linie frontowe z okolic podwarszawskich.

Nadmienić należy, że w okresie noworocznym 1945 właśnie Stronnictwo Demokratyczne wysunęło pierwszych posłów do Krajowej Rady Narodowej. Desygnowano więc ze Stronnictwa posłów i ministra W. Rzymowskiego, Konsula M. Rogalskiego, wiceministra dra Leona Chajna, dra Antoniego Kłoska, red. J. Wasowskiego, kpt.

A. Klimowicza, inż. Fijałkowskiego z Warszawy, wiceministra Karola Jana Wędręgo i in.

Już w godzinach porannych dnia 14 stycznia 1945 r. Lublin zelektryzowany został wieścią o błyskawicznej ofensywie rosyjskiej nad Wisłą...

Nareszcie... Lzy radości płynęły z lic wielu Polek i Polek, zwłaszcza tych z zachodu, oczekujących na powrót do swych stron rodzinnych... Nadchodził szybko czas realizacji marzeń wielu koszmarnych nocy niewoli.

Z niezwykłym napięciem śledził Lublin sukcesy jedynej w dziejach tak błyskawicznej i pełnej wspaniałego powodzenia ofensywy rosyjskiej.

Wprawdzie Szwabi trzymali się jeszcze. Tak dalece, że jeszcze po rozpoczęciu ofensywy styczniowej 1945 w końcu stycznia 1945 r. usiłowali dokonywać nalołów na Lublin i inne ośrodki. Ale opór ten słabł, słabł...

Wieczorem dnia 19 stycznia 1945 r. Lublinem znów wstrząsnęły radośnie salwy z 24 dział na zdobycie umocnionej Warszawy... Jeszcze silniej uderzyły seka... Niby błyskawica biegle teraz jedna lepsza wieść po drugiej. Skierniewice, Łódź, Kalisz, wreszcie reszta terenów Rzeczypospolitej — a potem wieści o zdobyciu dalszych terenów odwiecznie polskich...

Lublin zaczął się wyludniać: to wysiedleńcy i uchodźcy z zachodu rozpoczęli powrót do swych stron w Poznańskie, na Śląsk, do Łodzi, na Pomorze...

Minął rok od tych chwil styczniowych 1945 r. Rok przemian i wrażeń nigdy niezapomnianych. Przyszłe pokolenia zadrżoczą nam będą tych wrażeń 1945 roku.

Grzegorz Timofiejew

SZCZURZE NOCE

Czarne myśli noc czarną kują,
Srebrnym szczurzem księżyc przebiega.
Chory nie śpi, lecz gorączkując
woła głośno na innym brzegu.

Widział staw i tężowe koła.
Chciał powrócić, lecz zgubił wiosła.
Już go Bóg kilką razy wołał,
wreszcie szczurzy po niego posłał.

Parzy pościel zgnieciona w febrze.
Człowiek zerwał się jakby z pokrzywy.
Mądre szczurzy wykute w srebrze
nasłuchują, skąd wypadł okrzyk.

Skoczą, gryzą i toczą zęby.
Rozmiatają cienie jak popioł.
Chory krzycząc drży u przerebli
bo już dalej szczurzy i topiel.

ku, roku niebываłego zwycięstwa Prawdy nad Zakładaniem i Zbrodnią, zadrżoczą nam będą, żeśmy to przeżyli te wrażenia 1945 roku — tak jakośmy i przeżyli bieżący koszmarny potwornej niewoli nieprawdopodobnych prześladowań, utrapień, szykan i cierpień.

Po Roku Zwycięstwa rozpoczynamy dziś Rok Pracy, Wielkiej Pracy. Otwierają się przed nami, przed Polską, Narodem Polskim olbrzymie, gigantyczne wprost perspektywy. Ogarnąć je musimy i zadaniom piętrzącym się przed nami musimy podołać. W tej wielkiej pracy do roku 1946,

który dziś rozpoczynamy, nie może zabraknąć nikogo z obywateli.

Zjednoczeni wspólnym wysiłkiem w dziele odbudowy zniszczonego kraju, w dziele odbudowy miast i wsi, w dziele odbudowy życia gospodarczego i dóbr kulturalnych — pełni wiary w niespożyte siły narodu naszego, ufamy, że i rok 1946 i następne będą okresami wielkiej szczęśliwości w dziejach naszej Ojczyzny, będą latami wielkiego rozwoju i dobrobytu.

Pełni tej wiary witamy ten Nowy 1946 Rok.

„Rezerwiści“

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wynika bynajmniej, by w przełomowym, tak nawiąskroś przenikniętym aktualnymi zagadnieniami politycznymi okresie przebudowy Rzeczypospolitej, stał biernie na uboczu i jak widzą przypatrywał się tylko wysiłkom, dokonywanym przez innych współobywateli. Pomnażając liczbę członków danego stronnictwa, nawet mniej czynnych, powiększa on jego siłę organizacyjną i wpływy, a sam uzyskuje czynne wkłady, które mu ułatwią niepomiernie właściwą orientację osobistą.

A któż w czasach dzisiejszych, tak mało mających wspólnego z jakimś biedermeierowskim spokojem, może sobie pozwolić na luksus pełnej apolityczności? Są okresy w historii, w których pewne minimum zainteresowań i kultury politycznej ludności staje się zagadnieniem palącym, równie ważnym, jak szereg palących za-

gadnień natury gospodarczej i oświatowej. To też „rezerwizm” polityczny w Polsce powojennej jest objawem w chwili bieżącej wysoce szkodliwym i następcza się wprost konieczność zwiększenia wysiłków wśród czynników już „zreszonych”, by tę bierność w miarę możliwości osłabić.

Szczególnie pilne i szczytne zadanie w tym względzie przypada Stronnictwu Demokratycznemu. Jego „żołnierz partyjny”: inteligencja pracująca na służbie państwowej lub społecznej, wolne zawody, kupiectwo, rzemiosło i te wszystkie koła warstwowe, nie wyłączając ludowych i robotniczych, które w programach innych stronnictw demokratycznych nie znajdują w pełni zaspokojenie swych własnych aspiracji, dezyderatów i poglądów, mogą znaleźć najpewniej przystałą polityczną w stronnictwie czynnie głoszącym UNITARYZM czyli łączność wysiłków politycznych wszystkich żywiołów sił Narodu, w stronnictwie, budującym w ten sposób ludowiadztwo, jako DEMOKRACJĘ ZESPOŁONĄ bez monopartyjnych zakusów i przydownictwa jednej partii w stosunku do innych, usuwanych na plan drugi we wpływach na kształtowanie się czynników kierowniczych: rządowych, samorządowych i społecznych.

Równe uprawnienia i równe obowiązki wszystkich stronnictw w zespole, popierającym Rząd Jedności Narodowej — oto program organizacyjny, który Stronnictwo Demokratyczne zawsze przestrzegało na wewnątrz i zewnątrz. Liczne szeregi „rezerwistów” obecnych, mogłoby znaleźć właśnie w Stronnictwie Demokratycznym odpowiedni ośrodek polityczny i swym akcesem poprzeć celowo te zespalające a tak konieczne dla naszej kultury demokratycznej usiłowania.

Dr. Marian Minich

Jak Niemcy rabowali Muzeum Łódzkie

Obok tragedii i dramatów, jakie przeżyły dzięki rabunkowi okupanta polskie muzea, — dramat łódzkiego Muzeum Historii i Sztuki zajmuje miejsce nie ostatnie. Gdy się pomyśli o tym, ile wysiłku, trudu i zmagania kosztowało stworzenie łódzkiej placówki kulturalnej, przez ile skomplikowanych zagadnień trzeba było się przetrząbać, — przychodzi na myśl słuszna w dużej mierze uwaga Oskara Wilde, że niekiedy „znacznie trudniej o czymś mówić, niż coś stworzyć”. W sferze życia rzeczywistego fakt ten rzuca się w oczy. Nie sposób od stworzyć dziś w mowie czy też w piśmie konglomerat wysiłków i wzruszeń, towarzyszących zmuśnionej budowie Instytucji, na twardym, nieprzeoranym pod względem kulturalnym łódzkim gruncie.

Łódzkie Muzeum Historii i Sztuki było w Polsce stosunkowo mało znane. Interesowały się nim może w większym stopniu artystyczne koła zagranicy. Przyczyny tego faktu należy szukać z jednej strony w młodości samej placówki, z drugiej zaś strony wpływał na jej niepopularność odrębny jej charakter na tle polskiej muzealnej rzeczywistości. Składały się nań zarówno odrębna organizacja zbiorów Muzeum, bieżąca po linii pozbawionego efekciarstwa, systematycznego porządkowania artystycznych zjawisk, — jak i fakt posiadania w Galerii jedynej w Polsce, a trzeciej czy czwartej na świecie kolekcji międzynarodowej sztuki modernistycznej.

W przeciągu niespełna pięciu lat przedwojennych Muzeum zostało oczyszczone z niepotrzebnego, pseudoartystycznego balastu, rozbudowane w kierunku naukowym z punktu widzenia systematyki stylistycznej, opatrzone bardzo cenną biblioteką z dziedziny sztuki, znakomitą materiałem reprodukcyjnym i przezroczowym, — ponad to zostały udostępnione dla uczonych arcydzieła archiwa historyczno-literackie. Promieniowanie na zewnątrz łódzkiej placówki przejawiało się za pomocą wygłoszenia przez Dyrektora Muzeum do roku 1939, przeszło stu wykładów z dziedziny sztuki, na pograniczu literatury i socjologii, dla robotników, nauczycieli i młodzieży szkolnej. W przeddzień wojny Galeria Sztuki Muzeum Bartoszewiczów reprezentowała ekspozycje poczynając od 14-go wieku, poprzez wiek 15-ty, 16-ty, 17-ty i 18-ty (Włosi, Flamandowie, Holendrzy), przez sztukę polską 19-go i 20-go wieku, oraz międzynarodową sztukę modernistyczną, sięgającą do ostatnich, najbardziej skrajnych, artystycznych ekstrawagancji. W zgromadzonym materiale bezpośrednio znajdował się cały szereg arcydzieł sztuki polskiej i zagranicznej. Niemal każde nabyte dzieło sztuki było głębokim przeżyciem dla całego personelu muzealnego, — chwila zaś wprowadzenia go w mury muzeum, specjalnym świętem. Szereg z tych dzieł było dokumentami dramatycznych, lub zmuśnionych walk o pozyskanie ich dla placówki, wiele z nich było punktem

wyjscia dla rozgrywek politycznych pomiędzy partiami owej doby.

Mimo to Muzeum promieniowało w coraz większym stopniu na zewnątrz i pozyskiwało sobie coraz szersze kręgi społeczeństwa. Czyż można było przewidzieć, że i w tej dziedzinie przemówi przez niemieckich „Kulturträgerów” diabelskie nasienie niszczycielskie? Już na długo przed wojną zostały z życia kulturalnego Niemiec usunięte wartościowe jednostki, — miejsce ich zajęli oddani narodowo-socjalistycznemu reżimowi, pseudo-kulturalni awanturnicy, ludzie reprezentujący niską klasę ducha, pozbawionego subtelności i wartości moralnych. „Pycha rodzi Tyrana” — powiedział Sofokles. Niemiecki tyran rozprawił się pysznie i dokładnie z polską kulturą.

Wziesień 1939 roku. Wojna, a wraz z nią klęska druzgocąca w proch nadzieje Polaków. Nowy niemiecki prezydent miasta Leistner proponował Polakom kopanie rowów, — Greiser mianował ich parobkami „Übermenschów”. Muzeum odwiedził uczeń z Wrocławia, wyrażając łaskawie uznanie dla organizacji placówki, — nawiedzało ją też często gestapo. Dyrektora Muzeum objął łódzianin, dr. Alfred Buse. Stanowisko jakiegos dyrektora należało mu się słusznie, — jadąc bowiem w czerwcu 1939 roku za polskie pieniądze na studia do Niemiec, złożył — co sam wielokrotnie podkreślał przysięgę na wierność „genialnemu Führerowi”. Uczynił to — jak się zwierzał, nie dla osobistej kariery, ale wprost z głębi tęskniącego za Vaterlandem serca. Poza swym fachem filologa, ignorant, — mimo nadzwyczajnej rabunkowej koniunktury nie mógł niczego zdziałać na swym stanowisku, mawiał też chętnie, że w dzisiejszych czasach „Muza tać”. To

też wkrótce jego miejsce zajął rekrutujący się z Frankfurtu nad Odrą, wielki, wspaniały, arcyaryjski, żywiący dziką nienawiścią do wszystkiego co polskie, dr. Walter Frenznel.

W międzyczasie padła Francja. Było to drugie, straszliwe uderzenie w byt narodu polskiego, cios, po którym wielu Polaków ujrzało beznadziejność sytuacji. Nacisk niemieckiej pięści począł z każdym dniem wzrastać.

W Muzeum istniał jeszcze wówczas personel polski. W dniu kapitulacji Francji dr. Frenznel upojony wiadomościami z frontu, wpadł do sal wystawowych Galerii Sztuki, krzycząc: „Polen ich plutsch, — irraus mit dem polnischen Quatsch!!!”. „Polen kaput, Frankreich kaput, und jetzt wird England kaput!”. Obecna przy tym Polka, b. sekretanka Muzeum wybiegła, by dać upust łzom, których nie mogła opanować.

Dr. Frenznel postanawia zorganizować te dy wspaniałe Muzeum. Rabuje się m. in. i w tym celu w polskich mieszkaniach dzieła sztuki i przemysłu artystycznego, oraz zwozi masowo do Muzeum. Polski personel zostaje stopniowo wyeliminowany, — jego miejsce zajmują siły niemieckie, jak np. asystentka dr. Frenzla p. Zutt-Lindig, z zachodnich Niemiec, oraz volksdeutsch, rzekomy malarz i konserwator, Oswald Matejko. I tu rozpoczyna się kulturträgerowska groteska. Asystentka Zutt-Lindig wykrada z Muzeum obrazy i kosztowniejsze ekspozycje przemysłu artystycznego, — „konserwator” Matejko niszczy obrazy polskiej sztuki nowoczesnej, każe je łamać, drzeć, — dziurawi je kopnięciami nogą, lub przeznaczają do dublowania kradzionych obrazów dawnych mistrzów.

(d. c. n.)

K O L U M N A M Ł O D Y C H

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Nr. 10

Roman Kaczmarek

Z Nowym Rokiem

Uplywa stary rok, jeden z najszcześniejszych w życiu naszego pokolenia, stoimy u progu nowego, nieznanego, po którym spodziewamy się wiele, na którego stawiamy całe nasze zaufanie.

Zamykając księgę roku 1945 musimy podsumować wyniki w niej zawarte. Nie wątpię wchodzimy w nowy rok ze saldem dodatnim. Na każdym odcinku pracy i wysiłku uzyskaliśmy trwałe wkłady w budowie naszego państwa, w przebudowie w duchu demokratycznym naszego społeczeństwa, w ustalaniu w nas samych nowych pojęć, nowych zasad, analogicznie do wykutych w okresie orężnych zmagania ideologii demokratycznych narodów świata. Nie stoimy wcale w tyle, przeciwnie, maszerujemy w pierwszych szeregach walczących i zwyciężających o nowe wartości, o nowy światopogląd. Prawie cały naród z większą lub mniejszą gorliwością, ale w zdecydowaniu, kroczy po lewym torze, który jest wykładnikiem nowych czasów. Przewidywanie, że reakcja jest tylko straszakiem, Nikt z warstw pracujących, które stanowią przynajmniej większość naszego społeczeństwa, nie widzi i nie ma żadnego interesu, by stawać na prawym skrzydle w sensie przedwojennym. Li tylko da się zauważyć w łonie naszej lewicy zupełnie zrozumiały proces powstawania dwóch obozów: postępowych i radykalów, co wcale nie jest świadectwem rozbitcia jednolitego frontu Polski pracującej.

Jeszcze rok temu skuci w kajdanach niewoli składaliśmy sobie owiane gorącą wiarą życzenia, by rok 1945 stał się rokiem naszego wyzwolenia i rokiem zakończenia przedłużającej się okrutnie drugiej wojny światowej. Wierzyliśmy, że słowa nasze ziszczą się najdokładniej, i że już rychło przystąpimy do twórczej pracy nad odbudową Państwa. Marzenia i wiata przybrały realne formy wbrew naszym przypuszczeniom. U progu roku wówczas nowego 1945 staliśmy się wolnymi obywatelami, równi wszystkim narodom świata i staliśmy się naoczniymi świadkami katastrofalnego upadku „Herrenvolku”, naszych gnębieli i katów.

Oto jedna, jakże potężna pozycja w sumie zysków roku upływającego. Pozycja, która zmienia gruntownie nasze położenie, nasze życie, nasze możliwości. Jest to pozycja, która zastępuje krocie innych, która wprowadziła siłą swą wagę takie przemiany, że nie zawsze jeszcze zdajemy sobie całkowitą sprawę o jej doniosłości. Jednym z wyników wspomnianego wzwyż osiągnięcia jest powstanie, rozrost i stały rozwój życia politycznego naszego kraju. Osiągnięcie to należy także mierzyć najwyższym probieżem. Jest to jeden z wielu przywilejów całego narodu, bez różnicy ras, wyznania, języka oraz przynależności zawodowej. O wadkości udziału w życiu politycznym szerokiach mas społeczeństwa mówić tu chyba nie potrzeba. Każdy swiadły i świadomy swych obo-

wiązków i przywilejów obywatela ocenia odpowiednio tę wielką prerogatywę, jaką mu dała do rąk bezkrywa rewolucja społeczna naszego narodu.

Cztery sronnicowa demokratyczne jako trzon polskiego życia politycznego, złączone we wspólną walce z okupantem w okresie konspiracji, wykują swoje deklaracje ideologiczne na płaszczyźnie szeroko rozumianej demokracji, w wyzwolonej Polsce biorą cały ciężar odpowiedzialności za odbudowę kraju i przebudowę społeczeństwa na swoje barki. Czas i życie okazują szczupłość ram tych organizacji politycznych, stąd powstaje potrzeba powstania dwóch nowych ugrupowań politycznych, które na tej samej płaszczyźnie demokratycznej umożliwiają wzięcie udziału w dziele odrodzenia Ojczyzny wszystkim Polakom. Różnymi drogami i środkami dają wszystkim do tego samego celu, a celem tym: Salus Reipublicae suprema lex.

Oto druga kardynalna pozycja w bilansie roku starego.

Starsze społeczeństwo spełniło olbrzymie zadanie i położyło w ciągu tego roku przegromne ofiary i zasługi, jeśli już wolno mówić o zasługach przy odrodzeniu się życia państwowego Polski. Ale to społeczeństwo starszych pomną na wyczerpanie swych sił zwrócić baczną uwagę na młodzież, która z drugiej strony nie

czekając na wezwanie samorzutnie stanęła zorganizowana do utrwalenia naszej polskiej rzeczywistości. Wynikiem tej akcji jest zrodzenie się szerokiego frontu młodzieży demokratycznej. Pełna zapala, dynamizmu, entuzjazmu, pełna niewyzwolonych i zarazem nieujarzmionych sił twórczych, ruszyła ramię przy ramieniu z ojcami i starszymi braćmi do startu z wyścigu pracy dla Kraju, zniszczonego pożogą wojenną i brutalnością krwawego okupanta.

Młodzież polska zrzeszona w swych organizacjach harmonijnie pracuje na swoim ważnym odcinku wychowania wysoko wartościowego młodego obywatela. Mimo pewnych odciśnięć ideologicznych zawsze zwarta przyjmuje postawę wobec najdrażliwszych zagadnień współczesnego życia. Wspólne wystąpienia na forum publicznym, wspólne przeprowadzanie takich czy innych akcji jest dowodem jedności i zgody polskiej młodzieży demokratycznej. Często ze zdziwieniem patrzy młode pokolenie na zadrażnienia i „siuchty” polityczne starszych, którym przecież przyswieca jedna, najistotniejsza myśl, która winna ich spajać, cementować i prowadzić do wspólnego celu.

Odrodzenie polskiej młodzieży w duchu demokratycznym — to trzecia podstawowa pozycja zdobytych przeszłego roku.

W Nowy Rok wchodzimy z bogatym

doświadczeniem i praktyką trudnego okresu organizacyjnego. Trudny ten okres, przed nami stają nowe problemy, nowe zadania, od spełnienia których będą zależne dalsze losy polskiej młodzieży. Rok nowy musi nam przynieść dalszą kryształizację deklaracji ideowej, dalsze zespolenie, szeregów młodzieżowych, akcja skupiania musi nam dać całkowite objęcie w ramach związków i tej młodzieży, która luzem chodzi, albo z karności organizacyjnej wylamuje się. Produktownie można pracować tylko polem, zachowując naturalnie indywidualność każdego członka. W roku nowym trzeba będzie przeprowadzić poważne prace wewnętrzne. Poczynania na własnym podwórku muszą być pogłębiane. Nie znamiona pracy twórczej, a rzetelna robota muszą stać się hasłem przedsięwzięć związkowych. Po wynikach, po plonach poznawać nas będą. Do pracy trzeba natychmiast ruszyć, po prostu od pierwszego dnia roku, a zakończyć zaś żmudną, a wdzięczną robotą dnia ostatniego. Z całym zapalem, z wszelką energią, bez reszty, trzeba się tej pracy poświęcić. Im prędzej, im sprężystej, tym lepsze będą wyniki, tym prędzej dojrzejemy do wielkich zadań i obowiązków, które na nas najbliższa przyszłość będzie nakładać.

Wstępujemy w nowy 1946 rok z całą ufnością i wiarą w rychłe uwieńczenie pracą zwycięstwa roku starego 1945.

Jerzy Minor

Kuźnia młodej demokracji

Idzie duch nowy, duch buntu przeciw ucieszeniu i niesprawiedliwości, duch tworzenia nowej rzeczywistości, której znamiem będzie wywyższenie człowieka, pracy, wolność i sprawiedliwość.

Zyjemy w nowej epoce dziejów ludzkości. Świat wyzwolony z kajdan zbrodniczego hitlerizmu wszedł na inną lepszą drogę. Wbrew zapowiedziom wodzów państw totalnych, demokracja nie tylko nie przeżyła się, lecz opanowała cały nasz glob. Drżmiąca głęboko w pragnieniach narodów, obudziła się, odrodzona przez krew przelaną w imię jej szczytnych ideałów, w walce z niemieckim totalizmem. Z klęską Trzeciej Rzeszy zginęły przesady rasowe, narodowościowe i społeczne. Wolne kraje Europy przystępują do odbudowy swych zniszczonych wojną organizmów państwowych na nowych zasadach, w myśl ideałów demokracji. Ideałów zrodzonych w wspaniałych dniach rewolucji francuskiej. Przewrót, który wstrząsnął całym ówczesnym światem, będąc pierwszym akordem w walce ludów o swe prawa. Śmiało możemy powiedzieć, że Europa przeżywa obecnie

swą drugą „wiosnę ludów”. Sztandary demokracji, na których wypisane jest hasło: wszyscy wolni ludzie są braćmi, podbiły umysły wszystkich narodów. Nawet dalekie, na półkuli ludy malajskie i wschodnioazjatyckie walczą o swą wolność z dotychczasowymi ciemiężcami. Państwem, w którym na równi z Francją rozwijała się myśl demokratyczna jest Polska. Polska, która pierwsza w całej Europie ogłosiła w dniu 3 maja 1791 r. konstytucję, opartą na demokratycznych zasadach. Uciemniona później, walcząc przez 150 lat o swoją niepodległość, szła zawsze w pierwszym szeregu bojowników postępu. Rząd N. rodowy w 1863 r. pierwszy nadał całkowitą wolność chłopom gnębiomym zarówno przez rosyjski carat, jak i polskich panów.

Rok 1946, jest rokiem jubileuszowym Związku Młodzieży Demokratycznej, organizacji, która podjęła pochodnię walki z ciemnością i wstępczością o postęp i przebudowę społeczną w duchu prawdziwej demokracji. Szesćdziesiąt lat temu, w roku 1886, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) tworzy w Szwajcarii organizację niepodległościową starszego pokole-

nia, pod nazwą Liga Polska. Odpowiednikiem powyższej organizacji na terenie młodzieżowym był Związek Młodzieży Polskiej, w skróceniu „Zet”. „Zet” jednoczył w sobie tak socjalistów o ideałach niepodległościowych, jak i radykałów społecznych antysocjalistycznych. Wyklucza jedynie ze swych szeregów konserwatywów i socjalistów międzynarodowych. Celem ZMP była walka o niepodległość sprawiedliwość społeczną polityczną i narodową. „Zet” rozwijał swą działalność na terenie trzech zaborów, zyskując wielki wpływ przede wszystkim na młodzież akademicka. Po ruchach rewolucyjnych w 1905 r. ZMP zrywa całkowicie z Ligą Polską, która opanowana przez Narodową Demokrację, idącą na kompromis z carską Rosją, przechyla się co raz w większym stopniu na stronę reakcji społecznej. W następnych latach poprzez pierwszą wojnę światową Związek Młodzieży Polskiej niezależny od czynników starszego pokolenia, przechodzi przez najrozmaitsze przeobrażenia, aby w 1927 roku skryształizować się ostatecznie w Związek Polskiej Mł-

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

Przegląd prasy młodzieżowej

W 38 (66) numerze „Walki Młodych” z dn. 12.12. w artykule p.t. „Walka z polityką, czy polityka zbrodni”, kol. M. Majewski występuje w im. Z.W.M. przeciwko orzeczeniu szkodliwego poglądu, iż młodzież powinna być apolityczna. Rozpowszechnianiem tego poglądu trudni się zakażona reakcja.

Co właściwie czynniki reakcyjne uważają za rozpollytkowanie się młodzieży, czemu starają się przeciwstawić?

„Jeżeli reakcjonistów razi nasze stanowisko w sprawach młodzieży robotniczej, jeśli im się nie podobają dekryty rządowe skracające czas pracy młodzieży i umożliwiające jej naukę, jeśli nie podoba im się wysuwane przez nas hasło skrócenia praktyki, to wszystko jasne”.

A może nie podoba się im „rozpolitykowanie” młodzieży wiejskiej, polegające na pędzie do oświaty? Rażą ich uniwersytety ludowe, szkoły rolnicze, kursy spółdzielcze, świetlicowe i t.p.?

Czyżby reakcja sama stroniła od polityki? A mordy na działaczach demokratycznych, to nie metody ich polityki? A napisy na murach, „Śmierć ZWM-owcom” to nie polityka? Czy to tylko zwykły bandytyzm.

Nie, to bandycka polityka reakcji, polityka wroga interesom młodzieży i całego narodu.

Kol. Majewski kończy artykuł konkluzją. Jak nie żałowaliśmy krwi w walce z

okupantem, tak nie będziemy dziś żałować potu, by odbudować Polskę, z której dumni będziemy. Takie stanowisko, taką politykę dyktuje nam zrozumienie naszego obowiązku obywatelskiego.

W nr. 34 tygodnika „Młodzi Idą” z dn. 16.12. w artykule p.t. „Rozwiązać szkodliwy mit”, kol. Rawicz porusza sprawę podchodzenia do ludzi przebywających za czasów okupacji w więzieniach, lub obozach koncentracyjnych niemieckich, jako do bohaterów. W społeczeństwie naszym wytworzył się pewnego rodzaju mit. Człowiek, który był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych otoczony jest a priori nimbem męczeństwa i podziwu.

Jednakże nie wszyscy więźniowie byli tymi bohaterami.

Obok działaczy politycznych byli więźniowie również pospolici przestępcy kryminalni, obok dobrych Polaków, ludzie, którzy w warunkach obozowych przyznawali się nagle do niemieckości, obok ideowców — mordercy, obok patriotów — zdrajcy. Nie mówi się u nas o tym iż:

„Obóz był szkołą upodlenia, ale jednocześnie i szkołą sprytu życiowego. Ten, który był sprytny i potrafił dać sobie radę, ten, który „organizował” przeżył, podczas gdy inni, mniej zaradni skazani byli na zagładę lub dobre serce towarzyszy niedoli. A dobre serce najczulszej zawodziło. Ci, co w obozie splamili się zdradą, co kradli,

mordowali współwięźniów, udają dzisiaj męczenników za świętą sprawę. Kolega Rawicz słusznie podkreśla ten fakt. Każdy, kto przebywał w więzieniu, czy obozie koncentracyjnym, wie dobrze jak sprawy te wyglądają — ile razy było się okradzionym z ostatniego kawałka chleba, jak często zamaskowani kryminaliści z czerwonymi wstawkami katowali i znieważali swoich współtowarzyszy niedoli. Kolega Rawicz ma rację, gdy w zakończeniu swego artykułu pisze: „Szokliwą legendę o bohaterstwie i męczeństwie każdego więźnia niemieckich obozów należy rozwiązać, a tych, którzy na swoje zasługi obozowe powołują się dla tych czy innych celów, dokładnie skontrolować, za co byli więzieni i jak w obozie się zachowywali”.

Z okazji ósmej rocznicy śmierci Andrzeja Struga, Grzegorz Timofiejew w tym samym numerze składa hołd pamięci tego „pisarza polskiego proletariatu”, który nie tylko walczył piórem o wolność robotnika polskiego, lecz do końca życia był człowiekiem czynu — socjalistą z krwi i kości. Bohaterowie powieści Struga, to nie martwe postacie, to żywi ludzie! „Bohater Struga wyszedł mówiąc językiem dawnych czasów „z nizin społecznych”. Zna dobrze społeczne i narodowe motywy walki, jest rzeczywisty, nie wycięty z papieru, lecz tętniący krwią. „Strug czerpał prawdę przeżycia ze środowiska walki społecznej, ze środowiska PPS. Tych obserwacji nie musiał przejmować ani upiększać: były proste i silne, były gorącym tworzywem historii. Bohaterowie Struga są mocno związa-

ni z ruchem klasowym. Idą w tłumie robotników, pracują przy warezłatach fabrycznych, przebywają w rzeszy żołnierskiej i jednym słowem tkwią silnie w masie”. Strug jest czynnym członkiem PPS w r. 1905, bierze czynny udział w bojowych wystąpieniach partii.

Po upadku ruchu rewolucyjnego wyjeżdża za granicę, gdzie pisze dzieła obrazujące podziemną walkę robotników o niepodległość Polski. „Pisarz daje żywe i ludzkie dokumenty historii; obnaża motory ideologiczne ruchu, podnosi siłę masy i na tle walki podziemnej odrysuje poszczególne bohaterów”. Dalekie te od opisu historycznego, od suchego kronikarstwa lub partyjnej publicystyki”. Drugim tematem powieści A. Struga jest wojna. Po odzyskaniu zaś niepodległości — w „Pokoleniu Marka Swidy” daje obraz nowej Polski: „Pokolenie Marka Swidy” — to obraz polskiego społeczeństwa nurtowanego rozdzwiekiem między marzonym ideałem, a osiągniętą rzeczywistością”. Strug stara się też zanalizować niektóre strony kapitalizmu: „Ostatnie dzieło Andrzeja Struga „Miliardy” przynosi dojrzałe, społecznie mądre przeswietlenie kapitalistycznego społeczeństwa. Pisarz odstania główną sprężynę kapitalizmu: pieniądź, niewolniczy wysysk człowieka”. „G. Timofiejew kończy swe wspomnienia o Strugu słowami: „Do końca był Andrzej Strug żywym ludzkim pisarzem w twardej służbie społecznej. Był nadto towarzyszem tych wszystkich walk, jakie PPS prowadziła”.

W. S.

Tadeusz Słupecki

1939 — 1942 — 1945

Dzień narodzin Nowego Roku niesie nam z sobą wydarzenia, nacechowane przez jednego z odwiecznych towarzyszy człowieka: śmierć, ból, rozkosz, miłość i nienawiść. Co roku, w nieodgadłej jeszcze pustce Nieznanego mającej niewyraźne kontury potwornych kataklizmów, ogromnych katastrof — zdarzeń o rozmiarach wszechludzkich. W mroku Nadchodzącego słycać tu-pot nóg wielomilionowych tłumów, przez ciemność przedzierają się blade odpryski nowych myśli i idei, w uszach dzwoni szcęk oręża. A wszystko to przeplata delikatna tkanina smutku i radości, małych trosk i równie małego szczęścia człowieka z tłumem...

Rok 1939. Na horyzoncie historii kładą się pierwsze odłaski największego w dziejach świata kataklizmu, co w ciągu lat sześciu wiślał nad światem krwawą łuną pożaru. W dyplomacji — ruch. Zjazdy, narady, umowy. Gorączkowe przygotowania wojenne państw „osi” — ufnosć i zaślepienie Polski — bierność i przepięty wzrok u demokracji Zachodu.

Tak możnaby sprecyzować pokrótce rzeczywistość roku 1939. Mało było jednak ludzi, którzy uświadomili sobie powagę i tragizm sytuacji. Roztańczony i rozbawiony Sylwester lał szampa w wiecznie próżne kielichy eleganckich panów i wytwornych ich towarzyszek. Rytmiczny wrzask jazz'u pisał po parkiecie, mieszając się ze skrzykiem lakerków i śmiechem flirtujących par. Polityka? Wojna? Klęska? — głupstwo... W dymie papierosów i oparach alkoholu świat był przecież tak — zabawny...

W brudnych izbach chłopskich, w dusznych korytarzach robotniczych przygrzwały harmonie. Stoł — karty — wódka. Kilka par stłoczonych w ciasnym pokoju i pijane zaloty w kącie. — Po Święcie trzeba iść do pracy i zginać zbolęły kark nad maszyną. Więc dziś — jest nasze! Faszyzm? — przecież z faszyzmem! Niemcy? — przecież z Niemcami! Muzyka — grać, bo jutro do roboty...

Nieliczni tylko sięgali głębiej w zagadkowe oblicze 1939 roku, co rzucił ponury cień na rozbawioną Polskę i roztańczony świat. A Sylwester rozlewał strumienie alkoholu i muzyki jazz'owej... Muzyka — grać! I tak rozpoczynał się najszalejszy, najpotworniejszy w historii świata taniec.

Rok 1942. Europa pod butem niemieckiego żołdaka — hordy hitlerowskie w głąb bezkresnych obszarów ZSRR — czołgi, znaczony swastyką, wzbily tumany kurzu na pustyniach Afryki. Świat zmienia się w olbrzymi omentarz i pole bitwy, gdzie gęsto rosną krzyże i betonowe „bunkry”. Żelazna pięść wznosi się nad światem, przyniata go mrokiem ponury cień swastyki. Muzyka — gra.

Nad ziemią Polską płynie szyderczo uśmiechnięty Sylwester. Nachyla się nad chałupami wsi, nad domami miast i rozlewa strugi czerwonego płynu. Dławią się pijacy, krzyk zastyga, w kącikach ust — a Sylwester uśmiecha się złowieszczo i dolewa. Płyną strugi czerwonego szampa przez okna mieszkań, przez kraty i otwory więziennych „judaszy”, przez druty obozów koncentracyjnych. Krzyki mordowanych i męczonych mieszają się z rytmiczną muzyką jazz'u — w kabaretach „nur für deutsche” i z ponurym hukiem armat na polach odległych bitew. Lęk i wyczekiwanie — nadzieja i zawód — śmierć i uparta walka o życie schro-

Jarosław Janowski

Z atutami w rękę

(MACZUGA ZAMIAST ARGUMENTÓW)

Sprawy kultury należą do tych zagadnień, na które każdy gotów jest pisać się, no bo któżby wziął na siebie zarzut obojętności, nieczułości, niedoceniań roli i znaczenia kultury! — Nikt nie jest skłonny do zarobienia na epitet jaskiniowca. A tylko jaskiniowiec, z całym człowiekiem pierwotnym, pozbawionym duchowego kontaktu z dorobkiem wieków, może posługiwać się maczugą zamiast innych argumentów.

Byliśmy podczas tej wojny świadkami, do czego prowadzi zrezygnowanie z ambicji kulturalnych i zastąpienie ich siłą pięści, brutalną przemocą. Ta wojna przeniosła nas do epoki kamiennej, w której zwycięzca dążył do wytepienia pokonanej gromady. Gdzież się nagle podziały ideały i hasła humanitarne, którymi szczylił się wiek XX! W co się obróciły dążenia ludzi, wychowanych na światłym humanizmie? I to wszystko działo się w „narodzie filozofów i poetów”, który

przejął metody eksterminacyjne, ukazując nie po raz pierwszy w dziejach drapieżną maskę. W kął poszły nauki i przekonania wyższego kalibru! Wystarczyło parę auto-dafe, aby opadł nałot kultury i cywilizacji, aby zbiorowość stanęła za swym awanturniczym przewodcą, próbując na drodze „czystego gwałtu” podporządkować inne narody i społeczeństwa.

Gdy granice państw gięły się jak nędzne opłotki, gdy stalowa przemoc szalała od zachodu po wschód, gdy wszystkie przewidywania zawodziły, pozostawiając gorzkie niespełnione nadzieje i brak równowagi — cóż pozostało, jak: tak żyć, aby przetrwać. Życie staniało w monstrualnym systemie łapanek i obozów.

WIELKI EGZAMIN

Kiedy wróg stał w naszych zagrodach — zdaliśmy wielki egzamin odporności na zarazki. Teraz, kiedy wróg leży pokonany — musi-

my pokonać i w sobie skutki lat okupacji. Nie mam na myśli ulegania tym zarazkom, bo te się dyskredytują same przez się, ale idzie mi o otrząśnięcie się z atmosfery — rozluźnienia więzów moralnych. Lekceważenie ich, stawianie na pierwszym planie doraźnych sukcesów, rozpychanie się łokciami, byle osiągnąć zamierzony cel a jednocześnie nie oglądanie się na żadne skrupuły — oto spadek, jaki ciąży na nas po przejściu przez te lata „zmorowate”.

Nie jestem skłonny do patetycznego rozdzielania szat i do przybierania tonu kaznodziejskiego, zwłaszcza nie chciałbym występować wobec młodzieży jako nieublagany Katon. Rozumiem bowiem, iż młodzież miała szczególnie ponurą przeprawę. Ledwo wyszła z lat dziecięcych a już znalazła się osaczona, jak wszyscy, tropiona, pedzona, zmuszona do życia z dnia na dzień.

Trudno odrazu uwolnić się od podobnych przeżyć. Trudno niedoświadczonym przestawić zwrotnicę na inny tor. Nie ulega jednak wątpliwości, że w życiu zbiorowym musi nastąpić przełom: musimy i teraz zdać egzamin ze zdolności organizatorów, realizatorów, pionierów życia powojennego.

MAMY ATUTY W RĘKU

Potrzeba nam dalekowzroczności, spokoju, opanowania w planowaniu na daleką metę. Mamy niemałe atuty w ręku. Należałoby wyciągnąć naukę z tak przeraźliwej lekcji i oczyścić nasz dzień powszedni z dawnych błędów, niedociągnięć, fałszywych bożków, nawyków, opinii...

Odbudowując miasto po kataklizmie wojennym, nie powtarzamy bezzwrotnie starego planu, tylko usiłujemy wprowadzić ulepszenia, uwzględniając najnowsze zdobycie techniki i urbanistyki — podobnie w naszej akcji odbudowy społeczeństwa musimy czuwać, aby uwolnić psychikę zbiorowości od narodowych przywar i słabości.

Z PERSPEKTYWY ROKU

Nie trzeba dowodzić, jak poważną rolę ma dzisiaj do odegrania człowieka pióra. W przymacie dzieł sztuki oglądamy bowiem życie, schwytnie „na gorąco”. Niby pod mikroskopem obserwujemy przemiany, dokonywane się na naszych oczach.

Patrząc z perspektywy upływającego roku od chwili wywołania stwierdzamy, że przeważały u nas dyskusje, teoretyczne spory, rozprawy o taki czy inny program, natomiast produkcja pisarska, mierząca się ilością tomów była raczej szczupła. Jedną z przyczyn tego zjawiska była brak papieru i trudności transportowe. Toteż ruch wydawniczy, znajdował się jeszcze w powijakach. Stąd zakorkowanie na rynku księgarskim. Pewnym zadośćuczynieniem, próbą rekompensaty była duża ilość pism, których ukazanie się świadczyło o niewyżytych dążeniach i aspiracjach.

Bynajmniej nie lekceważę doniosłości teoretycznych dysput czy polemik prasowych — mówią one o przężności umysłowej i chęci przygotowania startu. Słusznie też twierdził Irzykowski, że w szermierce literackiej tkwi pozytywny ładunek, torujący drogę sztuce.

Ale dotychczas literatura nie przysłała w pełni do głosu. Poza anemicznym tempem ruchu wydawniczego składa się na to również jakby wyczekiwanie na rezultat dyskusji. Wytwarza się paradoksalna sytuacja, że zamiast omawiać krytycznie nowe utwory — rozprawia się o nich niejako „na zapas”: stawia się im różne wymagania, próbuje klasyfikować kierunki, nim jeszcze pisarze dali się poznać. Są wszelkie dane po temu, by sądzić, że w tym roku wyjdziemy z impasu, że dział wydawniczy przestanie być jedynie ponętną obietnicą, że wreszcie nowe książki zaczną docierać do księgarni, wypożyczalni i że słowo czytelnika nabierze... żywotniejszej barwy.

PRZECIWKO OBOJĘTNOŚCI I APATII

Mówiąc do delegacji Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Prezydent KRN ob. Bierut podkreślił z naciskiem konieczność krytyki, jako objawu twórczego udziału w życiu społecznym:

„Krytyka, a może szczególnie w pracy pisarza jest wielkim bodźcem postępu. Niepokój mogłaby raczej budzić kompletna obojętność opinii wobec zagadnienia... My Polacy trochę chorujemy na nadwrażliwość wobec krytyki; należy się do niej przyzwyczaić, jako do normalnego objawu, towarzyszącego naszej działalności”.

W dalszym ciągu stwierdził Prezydent Bierut, iż obecnie pisarz może tworzyć szczerze: śmiało, jak najśmiało, niech wstrząsa naszymi sumieniami, naszymi sercami, niech nam wskazuje nasze błędy i nasze sukcesy. Pisarz, który jest grzeczny i ogląda się za aprobatą, nie stanie się tym, który zdobywa nowe drogi dla ludzkości”.

Prof. dr. Michałowicz w Łodzi

(j) W dn. 19 stycznia r. b. odbędzie się niezmienne interesujący odczyt prof. dr. Michałowskiego pt. „Biologiczne podstawy psychozy Herrenvolku i Lebensraumu”.

Odczyt swój wygłosił już prof. Michałowicz w językach niemieckim i francuskim na międzynarodowym zjeździe w Zurychu, a następnie — we wszystkich aulach uniwersytetów szwajcarskich.

W sobotę 19 b. m. wybitny uczyony powtórzy swą prelekcję dla szerszej publiczności pod egidą Stronnictwa Demokratycznego.

Prof. Michałowicz należy do twórców

Stronnictwa Demokratycznego. Przed wojną był prezesem Zarządu Głównego i obecnie jest członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie.

W Szwajcarii wystąpienie prof. Michałowicza wzbudziło podwójne zainteresowanie: ze względu na wysoce aktualny i doniosły temat i na osobę prelegenta, który był więźniem obozów koncentracyjnych: w Majdanku, Gross - Rosen i Litomierzycach.

Wiadomość o odczycie prof. Michałowicza wzbudziła w szerokich kręgach publiczności łódzkiej ogromne zainteresowanie. Będzie to prawdziwe wydarzenie kulturalne.

Uporządkowanie ustawodawstwa

Rada Ministrów, na wniosek ministra Pracy i Opieki Społecznej, zgłasza do zatwierdzenia Krajowej Rady Narodowej projekt dekretu „o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych przepisów usta-

wodawstwa pracy na obszar państwa polskiego”.

Projekt dotyczy kodyfikacji szeregu ustaw i rozporządzeń, które dotychczas nie obowiązywały bądź na Górnym Śląsku, bądź na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego, bądź na poszczególnych częściach tych ziem.

Na terenach tych województw obowiązują natomiast przepisy szczególnie nieznane na obszarze dawnych ziem państwa. Są to przepisy: a) pozostałe po zaborcach, b) wydane przez b. władze dzielnicowe, i c) wydane przez władze centralne państwa dla tych dzielnic.

W b. dzielnicy wojskiej i na terenie m. Krakowa oraz województwa krakowskiego obowiązują specjalne przepisy o służbie domowej. Są one przestarzałe, sprzeczne z duchem czasu i zacofane.

Wszystkie one (dekret wlicza ich 40), ulec mają uchyleciu.

niły się w domach polskich. A Sylwester trzęsących się w takt bojowych marszów hitlerowskich dłońmi rozlewał strumienie krwi...

Rok 1946. W gruzach leżą zaborcze potęgi państw faszystowskich. Ręka sprawiedliwości dziejowej zawisła nad Germanią. Idzie rok nowy — w blasku wschodzących zdarzeń i przemian. Rok, który zaważy w historii świata niemniej niż 1939. Nie sięgamy do odkrywania jego oblicza — uczyni to sam. Chciałbym tylko, aby utwierdził tak krwawo wywalczony pokój i narodom przyniósł Zgodę. I chciałbym jeszcze, aby w rytmicznej muzyce jazz'u i w oparach alkoholu świat nie wydawał się nam tak — zabawny...

W. L. Brzeziński

POWRÓT DO DOMU

(Łódź przedwojenna)

1. POWRÓT

Srebrnym pociągu szumem
Wjeżdżam w Łódź, jak w czarny tunel
— Od ciemności, proszę, mnie wybaw!
I światła wykwitły, jak kwiaty na szybach.

2. LUNA NAD MIASTEM

Wrzask neonów wystraszył ciszę,
Co ulicę przyszła ukolysać.
I choć do snu już kładzie się miasto,
Jeszcze w górze zapalilo światła
Jeszcze krwawe po niebie chorągwie
— To Łódź dogasa nocą...

3. MIASTO NOCĄ

Noc zielonym księżycem ponad miastem
By się w łunie roztopić i neonem
Chmura blask zatopila kłębami czarnych
Ięcąc wiatrem pomniki, jak naciągnięte
— struny.

Czarne domy spróchniały, wyszczerzają
Na krótko — znów pnie się w górę noc
zielonym księżycem.

4. ŚNIEG

Zamknięte nocą — spi miasto
blask lamp ukosem biegnę,
gdy drzewa w parku obrastał —
śnieg.
Miejskie drzewa — zwierzęta w niewoli,
miejskie drzewa — więźniowie wśród
nie umieją oddychać ciszą
uspionych chat.

Tu — kominny czarna snują przedzie,
tu dym dław, benzyna żre,
i symfonią spalinowych gazów
ulica w kurzu mknie.

Zamknięte nocą spi miasto,
blask lamp ukosem biegnę,
gdy drzewa w parku obrastał
śnieg.

5. RANO

Nad ulicą dzwonki tramwajów, dołem
Cicho gumami asfalt, z hłasem kół
Gwizd syreny jak oddech brutalnie
Zegar w górze na ratuszu zawiśł
I przelewał czas w ulice czarnymi
Czas wszędzie ten sam i wszędzie innym
zamknięty dniem.

6. POGRZEB

Chodniki napęczniały tłumem, ulicę
Rząd tramwajów zatrzymał się za nim,
Pan z pomostu jednynki niecierpliw się
Jutro sam zatarasuje ulicę karawanem?

7. BRZEZIŃSKA

Na Brzezińskiej — nęcza w krzywych
Na Brzezińskiej suchoty i krup
— żeby żył, żeby żył — o Boże!
...Bo to moja pani — 200 złotych grób!
A jednak kocham i szyld — aluszerka
I szary brudny blok, co krzyczy mi
— tu mieszkałam.

Kuźnia młodej demokracji

(Dokończenie ze str. 4-tej)

działu Demokratycznej. Do roku 1935 był ZPMJ jedynie organizacją o charakterze akademickim. Następnie staje się organizacją ogólnomłodzieżową, skupiającą w swych szeregach młodzież inteligentną, postępową i demokratyczną.

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej ideały dawnego ZPMJ przejął Związek Młodzieży Demokratycznej, który powstaje jako bratnia organizacja młodzieżowa przy Stronnictwie Demokratycznym. ZMD posiada własną deklarację ideową i własny statut organizacyjny. Związek Młodzieży Demokratycznej dąży do przebudowy ustroju Polski na podstawach sprawiedliwości społecznej i politycznej.

Pragniemy, aby w nowej rzeczywistości, w odrodzonej, demokratycznej Polsce, masy ludowe, trzymane dotychczas w ciemności i wyzysku, odrodziły się narodowo, w wewnętrzny, twórczy wysiłek pracy. Z mas robotniczo-chłopskich muszą się wyłonić nowe zastępy inteligencji polskiej, tak bardzo wytrzebionej przez okupanta. Pomagamy się dopuszczenia robotników do udziału w zyskach, upaństwowienia fabryk oraz bogactw naturalnych (kopalnie i lasy), podniesienia kultury rolnej, uprzemysłowienia wsi a przede wszystkim podniesienia kulturalnego przez oświatę milionowych mas ludowych. Stanowisko nasze wobec kościoła jest jasne. Religia jest osobistą sprawą każdego człowieka i jako źródło idealnych pierwiastków i normy etycznej musi być bezwzględnie uszanowana i popierana. Uznajemy wielkie zasługi kościoła katolickiego w Polsce. Nie zgodzimy się jednak nigdy na mieszanie się międzynarodowego kleru do naszych wewnętrzno państwowych spraw. Zrywając z siebie wszystkie pięta wstecznych naleciałości, budujemy nową kulturę świata pracy, opartą na zdrowych demokratycznych zasadach.

Rozpoczynamy drugi rok pracy w Niepodległej Ojczyźnie. Przed nami jeszcze daleka i trudna droga. Musimy przebudować psychikę młodego pokolenia polskiego, w którym tak dużo jeszcze nurtuje obcych naleciałości, wrogich duchowi demokracji i postępu. My nie walczymy metodą pałęk i żyletek, tak modnych przed wojną wśród młodzieży akademickiej. Naszą bronią jest wyteżona praca nad odbudową zniszczonej Polski i niedająca się niczym zbić młodzieńczy entuzjazm i zapał. Młodzież Polska szuka nowych prawd i idei, widząc bankructwo zasad, którym hodowała przed 1939 rokiem. Wierzymy, że zdołamy ją porwać ku naszym celom. W nadchodzącym 1946 roku szeregi Związku Młodzieży Demokratycznej muszą się znacznie powiększyć. My naszym członkiem nie oblicujemy żadnych korzyści. Stawiamy im jedynie cel, którego realizacja będzie wcieleniem w czyn najpiękniejszej idei ludzkości, jaką jest demokracja. Zwycięstwo nasze będzie zwycięstwem nauk i postępu nad ciemnością i wyzyskiem, przynosząc z sobą dobrobyt i wysoką kulturę całego naszego narodu.

J. ZIELENIEWSKI („Spółem”)

Stopa życia i siła nabywcza szerokich mas

Poziom stopy życiowej mierzy się najlepiej stosunkiem pomiędzy wydatkami na żywność z jednej i wydatkami na tzw. inne potrzeby, obejmujące przede wszystkim kulturalne — z drugiej strony. Im wyższa stopa życiowa, tym stosunkowo mniejsza część w budżecie domowym jest przeznaczona na zaspokajanie najkonieczniejszych potrzeb, a więc żywności, a tym stosunkowo większa przypada na zaspokojenie potrzeb kulturalnych. Otóż z cyfr statystycznych okazuje się, że robotnik czeski zużywał stosunkowo mniejszą część swoich dochodów na żywność niż polski. Jego stopa życiowa była wyższa od stopy życiowej robotnika polskiego. Niespodzianką natomiast jest fakt, że czeski pracownik umysłowy zużywał na wyżywienie stosunkowo większą część swego dochodu niż polski. Czy można wskutek tego powiedzieć, że stopa życiowa polskiego inteligenta była względnie wysoka? Odpowiedź taka byłaby przedwczesna. Polski pracownik umysłowy w okresie przedwojennym bynajmniej nie cieszył się wysokim dobrobytem. Z trudnością „wiązał koniec z końcem”, był zmuszony do zadłużania się. Skądże przeto brało się to zjawisko przeznaczania przezeń stosunkowo większej części dochodu na inne potrzeby, poza najprymitywniejszymi?

Było to wynikiem zjawiska, o którym trzeba tu choćby w kilku słowach wspomnieć. Styl życiowy pracownika umysłowego w Polsce był wzorowany na stylu życiowym warstwy ziemiańskiej. Niezależnie od rzeczywistego pochodzenia, inteligent polski wraz z wykształceniem nabywał potrzeb wytworzonych w innym środowisku kultu-

W Warszawie odbył się walny zjazd dziennikarzy z całej Polski.

Zreasumowanie trzydniowych obrad Zjazdu wykazuje poważny plon pracy.

Do podstawowych prac Zjazdu należało: uchwalenie statutu organizacji, kodeksu obyczajowego i regulaminu sądu dziennikarskiego. Szczególnego omówienia wymaga kodeks obyczajowy.

Próby stworzenia takiego kodeksu podejmowane były na parę lat przed wojną w różnych krajach. Doprowadziły one do projektu dekalogu, który miała uchwalić Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy, wojna jednak uniemożliwiła tę pracę. Nie znalazły też organizacje dziennikarskie właściwego sposobu walki z największą plagą społeczną i międzynarodową, której na imię „nieprawdziwa wiadomość”.

Wszelkie próby organizacji dziennikarskich walki z tą plagą szły, niestety, na marne w przedwojennych warunkach, kiedy wiele państw było dotkniętych zarazą faszyzmów, używających kłamstwa jako planowej metody działania. To też utworzony uroczystie Międzynarodowy Trybunał Honorowy Dziennikarski w Hadze mimo ośmiolatego istnienia nie przeprowadził ani jednej sprawy, równie bezsilny, jak ówczesna Liga Narodów.

Teraz czasy się zmieniły. Nie ma Ligi Narodów, jest natomiast Organizacja Narodów Zjednoczonych, zaopatrzona w

sankcje. Nie ma faszyzmu i hitleryzmu, są tylko ich resztki. Ale choć czasy tak się zmieniły, nieprawdziwe wiadomości aż nadto często goszczą na łamach prasy całego świata. Mielibyśmy tego wymowne przykłady na nasz temat. Fantastyczne bzdury o Polsce mogą nas śmieszyć, ale niezorientowanych czytelników za granicą uspasabiają niejednokrotnie nieprzychylnie dla naszego państwa.

Uchwalony przez Zjazd Dziennikarzy kodeks obyczajowy należy traktować jako krok wstępny do walki z nieprawdziwymi wiadomościami na razie na naszym własnym terenie. Nasza dzisiejsza prasa nie operuje fałszem, choć i to może się jej przytrafić. Notowaliśmy, niestety, fakty innego rodzaju: niskiego poziomu polemiki.

Przestrzegając zasad obyczajności w prasie własnej, winniśmy podjąć inicjatywę i na szerszym terenie. Nawiązana łączność z międzynarodową organizacją dziennikarską winna to ułatwić nowoobranemu zarządowi Związku Dziennikarzy. Trzeba pamiętać o tym, że wprowadzenie jak wyżej norm etycznych w prasie odbiło się niezwykle korzystnie na stosunkach międzynarodowych. Prawda i szacunek wzajemny jest najlepszą drogą rozładowania nagromadzonych przez lata fałszów, niechęci i wrogości.

Nieudany w dawnych warunkach Dziennikarski Trybunał Honorowy winien być obecnie wskrzeszony. Nie przesądzając formy tej instytucji, należy oczekiwać, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Dziennikarzy RP tę myśl podejmie na terenie międzynarodowym w interesie wszystkich narodów zjednoczonych.

Pracę Zjazdu uzupełnił poza wymienionymi zasadniczymi sprawami cały szereg wniosków. Wśród nich znalazły się wnioski, zmierzające do zapewnienia przetrzadzonych szeregów dziennikarskich przez wznowienie działalności Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i bieżącej jej opieki oraz przez podniesienie poziomu zawodowego już zatrudnionych pracowników redakcji. Zjazd wypowiedział się przy tym stanowczo przeciw urządzaniu kursów, któreby nie znajdowały się pod kontrolą władz związkowych, które słusznie czują się uprawnione do kontroli poziomu takich kursów.

Zjazd pomyślał też o wdowach i sierotach po dziennikarzach, znajdując żywe poparcie min. Matuszewskiego, który w tym zakresie obiecał Związkowi swoje poparcie.

Sytuacja materialna dziennikarzy, pracujących dziś w szczególnie ciężkich warunkach, nie znających ograniczeń w godzinach pracy, zmuszonych do nadrabiania kosztem własnych sił braków łączności i utrudnień technicznych wymaga zasadniczej poprawy i uregulowania. Zjazd należał też na Zarząd obowiązek przygotowania umowy zbiorowej z wydawnictwami w ciągu możliwie najkrótszego czasu, nie później jednak, jak w ciągu trzech miesięcy.

Wreszcie Zjazd w deklaracji ideowej dał wyraz postawie dziennikarstwa polskiego, deklaracja ta stwierdza m. in.:

„Zjazd widzi w nowej polityczno-społecznej rzeczywistości Polski jedyną drogę do odzyskania przez naród utraconych w wojnie dóbr po przez długotrwałą pracę pokojową. W zbiorowym wysiłku społeczeństwa, tworzącego z dnia na dzień lepsze jutro ojczyzny, dziennikarze polscy oddają zasoby swych sił, wiedzy i doświadczenia dziełu zdobywania szczęścia przez człowieka.

Zjazd daje wyraz niepokojowi, nurtującemu w dobie obecnej sumienie i serce narodu wobec mordów politycznych na demokratycznych działaczach, widząc w tym plony postępu w Polsce faszystowsko-hitlerowskich hasel. Dziennikarze polscy nie przestaną iść z swym odcinku walki z bestialstwem, przeciwstawiając mu ideę braterstwa ludzi i ludów.

Zjazd wskazuje na zgubne skutki roboty, prowadzonej w kraju przez mandariuszy kłeski wrześnieowej, liczących na pogłębienie w społeczeństwie rozdziewek politycznych”.

Zjazd, powzięty uchwalamy wyraźnie wytknął drogę polskiego dziennikarstwa z myślą o pożytku narodu, demokracji i służby dla ludzkości.

M. Krzypkowski

Walka z nieprawdziwymi wiadomościami

Znaczenie prac i uchwał Sejmu Dziennikarskiego

Naukowa Sekcja Farmaceutyczna w Łodzi

Na kolejnym posiedzeniu Naukowej Sekcji Farmaceutycznej, odbytym w dniu 16 grudnia r.b., w sali Państw. Zakł. Higieny, prof. dr. Stanisław Krauze wygłosił interesujący odczyt n.t. „Z praktyki sądowej chemika żywnościowego”.

Posiedzenie zgromadziło grono profesorów Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawicieli palestry sądownictwa z prokuratorem Siewierskim oraz przedstawicieli zawodu farmaceutycznego i młodzieży akademickiej.

Na wstępie prof. Krauze omówił fragmenty z polskiej ustawy żywnościowej z dnia 23 marca 1928 roku, zwracając szczególną uwagę na zadania chemika, żywnościowego, jako biegłego sądowego. Mówca zabrał głos o stosunku biegłego do sądu i o rolnicy, podając szczegółową definicję artykułu szkodliwego dla zdrowia, zepętego, podrobionego, sfalszowanego i fałszywie oznaczonego. Definicję tę referent wyjaśnił za pomocą licznych przykładów wyjętych z praktyki życia codziennego.

Następnie poruszył sprawy kontroli surogatów, wśród których spotyka się wiele szkodliwych środków dla zdrowia i omówił szczegółowo zagadnienia, związane z

zatruciem oliwem i alkoholem metylo-

W konkluzji prof. Krauze scharakteryzował rolę biegłego w nowej Polsce. Biegły winien nie tylko wykrywać fałszerstwa, ale być również doradcą i nauczycielem dla pracowników przemysłu żywnościowego i handlu, których poziom w chwili obecnej nie jest zadowalający.

Po dyskusji, w której zabrali głos liczni mówcy, zebrani zgłoszili prelegentowi serdeczną owację.

R.

PODZIĘKOWANIE

Ob. Józefowi Putkowskemu, członkowi Wojew. Zarządu Stronnictwa Demokratycznego, za hojny „Dar Gwiazdkowy” dla działu szkolnej Szkoły Specjalnej im. Józefa Jotki w Łodzi (w postaci naczyń kuchennych do akcji zdobywania działu w szkole) najserdeczniejsze podziękowanie składają

Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego

(-) Józef Bednarek
Kierownik Szkoły
(-) Karol Pietrasiak

wych dzieci i zapewni pracującemu wyżywienie, odzienie i mieszkanie, pozwalając na pełną regenerację zużytej przy pracy energii.

Z naszych rozważań ogólnych spróbujemy wyciągnąć teraz następny wniosek. Będzie on dotyczył zagadnienia ekonomicznego w ścisłym tego słowa znaczeniu, a mianowicie pytania, jakimi środkami można doprowadzić do rozbudowy życia gospodarczego. Problem ten współczesna teoria ekonomii rozpatrywała bardzo wielostronnie i gruntownie. Nie możemy tu wchodzić w wywody teoretyczne. Wystarczy jeżeli stwierdzimy, że podstawowym motorem rozbudowy życia gospodarczego jest jednak konsumpcja. Dobra produkcyjna wytwarza się ostatecznie po to, aby kiedyś przyczyniła się one do produkcji dóbr konsumpcyjnych.

Ala konsumpcja możliwa jest wtedy, kiedy konsument ma za co kupować, kiedy u konsumenta wytwarza się to, co nazywamy — i tu przechodzimy do drugiego pojęcia — siła nabywcza. Niezależnie od tego stwierdzić należy, że inwestycja, a zatem właśnie wytwórczość dóbr produkcyjnych, staje się możliwe dopiero wtedy, kiedy część dochodu społecznego, który stwarza siłę nabywcza, przeznaczona jest nie na bezpośrednią konsumpcję ale na wytwarzanie dóbr produkcyjnych.

I mówiu, aby to się stało możliwe, musi w społeczeństwie wytworzyć się, co więcej, musi w społeczeństwie systematycznie wzrastać siła nabywcza. Kiedy dochody rosną, to tylko część tej nadwyżki bywa przeznaczana na natychmiastowe zwiększenie konsumpcji. Reszta zostaje odłożona, a w społeczeństwie dobrze pod względem gospodarczym zorganizowanym odłożenie części dochodu nie powoduje poczucia „pończochy”, lecz ma jako skutek nowe inwestycje. Zapytajmy, obecnie, jak się to zasadnicze

zagadnienie przedstawia w naszej dzisiejszej rzeczywistości. Trzeba je rozpatrywać oddzielnie w odniesieniu do ludności wiejskiej, oddzielnie zaś w odniesieniu do ludności miejskiej, żyjącej z pracy najemnej, odrębne zagadnienie przedstawia tę część ludności, która trudni się handlem na własny rachunek i wolne zawody.

Kontyngenty zbożowe i zwierzęce w stosunku do okresu okupacyjnego zostały wydane obniżone. Reszta produkcji rolnej trafia na wolny rynek po względnie wysokich cenach. Trudno jest z braku bieżących statystyk odpowiedzieć na pytanie, jaki jest w tej chwili przeciętny czysty dochód gospodarstwa rolnego. Wydaje się jednak, że po tym co przed chwilą powiedziano, można zaryzykować twierdzenie, iż rolnik, jeżeli gospodarstwo jego nie jest szczególnie dotknięte zniszczeniem wojennym, w obecnych warunkach rynkowych może zdobyć środki wystarczające nie tylko na zaspokojenie swych potrzeb, na owym określonym wyższym poziomie, lecz także wytwarza dodatkową siłę nabywcza, umożliwiającą mu powolne doskonalenie gospodarstwa.

Tak jednak, jak w odniesieniu do pracownika umysłowego, musieliśmy na chwilę zboczyć od tematu i zająć się zagadnieniem stylu życia, tak tutaj wydaje się właściwe podkreślić, że uregulowanie tej siły nabywczej stanowi w tej chwili palący problem dnia. Podobna sytuacja istniała w Polsce także po poprzedniej wojnie. Moment ten został jednak w dużym stopniu zmarnowany. Zamiast dokonywać podstawowych inwestycji w gospodarstwach wielu chłopów albo odkładało znaki obiegowe, ówczesne marki polskie, które wkrótce potem stały się bezwartościowe, albo też czyniło zakupy rzeczy zgoła niepotrzebnych.

(d. c. n.)

Plan trzyletni

W przemówieniu swym na Zjeździe PPR minister Minc przytoczył następujący przykład: w listopadzie średni dzienny ładunek węgla na normalnym torze wahał się od 28 do 30 tys. ton. Dnia 15 listopada rozpoczęła swą działalność Nadzwyczajna Komisja Rządowa dla usprawnienia transportu. Po trzech tygodniach jej pracy średni dzienny ładunek węgla wynosi już 58 do 60 tys. ton.

Stało się to nie dzięki zwiększeniu liczby wagonów i parowozów lub rozbudowaniu urządzeń, lecz przez wprowadzenie ładów i porządku w tej dziedzinie. Po prostu lepiej wykorzystano istniejący tabor kolejowy.

Ład i porządek, racjonalne użytkowanie energii i maszyn, jednym słowem planowość, jako przeciwstawienie chaosowi, gospodarce ekstensywnej i nieprzewidywalnej — oto co stać się musi hasłem dnia, w którym kładziemy fundamenty naszego bytu państwowego i gospodarczego.

Musi powstać — mówił min. Minc — i powstanie państwowy plan gospodarczy, trzyletni plan odbudowy i rekonstrukcji. Ludzie pracy w całym kraju odczuwają nieraz potrzebę spojrzenia w przyszłość na dwa — trzy lata naprzód, aby poprzez troski i trudności dnia dzisiejszego ujrzeć wizję przyszłości naszego kraju.

Trzyletni plan podany w ogólnych zarysach, obejmuje dwukrotny wzrost produkcji energii elektrycznej, trzykrotny niemal wzrost produkcji węglowej, zwiększenie produkcji w szeregu innych gałęzi wytwórczości, w porównaniu do norm przedwojennych.

„Za trzy lata staniemy się krajem, gdzie dość będzie żywności, odzieży, obuwia, opału, energii elektrycznej, mebli i tego wszystkiego co jest potrzebne do życia cywilizowanego człowieka”.

Dla zrealizowania planu, wysunięcia się na czoło zespołu państwowego państw w Europie, musimy zmobilizować wszystkie nasze siły i konsekwentnie raz podjąć zadania prowadzić.

Ażby te zamierzenia osiągnąć, stać się musimy wprawdzie krajem, w którego słownictwie nie ma miejsca na wyrazy „bałagan” i „chaos”. Mają być wyparte przez słowa „plan” i „porządek”.

Na terenach odzyskanych na zachodzie, otrzymaliśmy potencjał gospodarczy, którego stworzyć samodzielnie nie byłibyśmy w stanie przez długie lata. Jednocześnie nasz ustroj polityczno-gospodarczy uległ zasadniczej przemianie. Przyjęliśmy formę państwową, która zezwala na rozwój gospodarczy bez wstrząsów i ryzyka kryzysu, bez marnotrawstwa i strat, jakie ponosiliśmy w dobie panowania trustów i karteli.

Dzięki tym przemianom dziejowym, ufnie możemy wkroczyć na nową drogę realizacji planu trzyletniego.

Zjazd rzemiosła śląsko-dąbrowskiego

Na zjeździe rzemiosła Zagłębia Dąbrowskiego odbytym ostatnio w Będzinie znalazły wyraz te zagadnienia, które poruszył „Tygodnik” w artykule pt. „Drobny przedsiębiorca, rzemieślnik i kupiec mają pozytywne znaczenie w naszym życiu gospodarczym”. Artykuł ten wśród rzemieślników zagłębiowskich wzbudził zrozumiałe i tym większe zainteresowanie, gdyż prasa katowicka mało miejsca poświęca problemom rzemiosła polskiego, jak i uciążliwej kupiectwa, nie zajmując również żadnego stanowiska w tej sprawie.

A przecież rzemiosło na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska wraz z Opolszczyzną stanowi bardzo poważną grupę społeczną. Jak nas poinformował obecny na zjeździe dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach ob. Gorywoda, na terenie całego województwa istnieje obecnie około 20.000 warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających łącznie do 100.000 osób.

Jest to cyfra pokaźna i niewątpliwie w odbudowie gospodarczej Polski odegra, przy odpowiednim traktowaniu należną rolę.

Zjazd w Będzinie, zwołany został w momencie, gdy rzemiosło zagłębiowskie zakończyło już okres organizacyjny.

W obradach udział wzięło ponad 500 rzemieślników z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia, Czeladzi i pomniejszych miejscowości oraz przedstawiciele władz państwowych ze starostą Angierem na czele, przedstawiciele Izby Rzemieślniczej, inspekcji pracy, władz skarbowych.

O stanowisku ministerstwa przemysłu do zagadnień rzemiosła poinformował wyczerpująco zebranych przedstawiciel departamentu przemysłu miejscowego ob. Zabęski, podkreślając, że Ministerstwo docenia rolę rzemiosła w naszym życiu gospodarczym.

Po zagraniu obrad i przemówieniach powitalnych wygłoszone zostały referaty, omawiające rolę Cechów Rzemieślniczych i Związku Cechów, znaczenie samorządu rzemieślniczego, zagadnienie wychowania i szkolenia młodzieży rzemieślniczej, kwestię niemożliwej konkurencji, sprawę kredytów dla rzemiosła.

Najwięcej materiału o położeniu i trudnościach z jakimi walczyć musi rzemieślnik dostarczyła obszerna dyskusja, w której brali udział przedstawiciele różnych branż. Przede wszystkim rzemieślnicy podkreślali, że nie korzystają z żadnych przydziałów surowca, jak np. skóra, drzewo itp.

Dla rzemieślnika istnieje tylko „czarny rynek”, gdzie musi się zaopatrywać w potrzebny materiał. Naturalnie, że podraża to w nieprawdopodobny sposób koszt wytworu i stwarza niebezpieczeństwo wśród

społeczeństwa, że zarobki rzemieślników są bardzo wysokie. Ponadto ustosunkowanie się władz administracyjnych i skarbowych do rzemiosła nie zawsze jest przychylnie. W rozmowie z przedstawicielami Izby Rzemieślniczej z Katowic dowiedzieliśmy się, że istniejąca w Katowicach przed wojną dobrze zaopatrzona spółdzielnia szewców, która w okresie okupacji prowadzona była przez Niemców, została pozbawiona przez władze aprowizacyjne całego zapasu towaru, pozostawionego przez okupanta, mimo że władze spółdzielni już się zorganizowały i towar był odpowiednio zabezpieczony.

Obecnie spółdzielnia ta nie otrzymała żadnego przydziału surowca, choćby jako ekwiwalent zabranego swego czasu towaru.

Na zjeździe rzemieślników w Będzinie w uchwalonych rezolucjach podkreślono konieczność udostępnienia rzemiosłu źródeł surowcowych, wzmocnienia kontroli nad zakładami rzemieślniczymi, prowadzonymi bez kart rzemieślniczych, ogra-

niczenie dostępu do rzemiosła niewykwalifikowanym, wprowadzenie przymusu należenia do cechów i tworzenia Związku Cechów, jak również rozszerzenia sieci szkół zawodowych, kursów dokształcających, nadanie szkołom zawodowym kierunku istotnie rzemieślniczego oraz skasowanie zakazu przyjmowania uczniów do rzemiosła bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej, jak również rzeczowego ustosunkowania się władz skarbowych do rzemieślników i kupców uczciwie traktujących swój zawód.

Jednocześnie rzemieślnicy zadeklarowali swą gotowość do wyłączonej pracy w dziele odbudowy kraju.

Rzemiosło zagłębiowskie, zorganizowane w cechach dołożyło winno starań, aby usunąć wady, zakorzenione wśród wielu rzemieślników, jak niedotrzymywanie terminu wykonania roboty, niestaranne wykończenie itp., które zdarzając się w sporadycznych wypadkach przynoszą ujmę całemu zorganizowanemu rzemiosłu.

Tadeusz Lipski

O potrzebach tramwajów w Łodzi

Konferencja prasowa w Dyrekcji

Już 19 stycznia 1945 r. zgłosiło się 500 pracowników Kolei Elektrycznej Łódzkiej do pracy i z niesłychanym poświęceniem przystąpiono do uruchomienia tego bardzo ważnego i jedynego środka komunikacyjnego jakim są tramwaje w Łodzi.

Okupant zastał we wrześniu 1939 r. w Łodzi, tabor tramwajowy, sieci napowietrzne, warsztaty reperacyjne, stację centralną i pomocniczą w jak najlepszym porządku. Magazyny były pełne różnych części zamiennych, materiałów technicznych i izolacyjnych, koniecznych do ustawicznego remontu taboru.

Najeźdźca hitlerowski opuszczając Łódź, pozostawił spalonych, względnie zniszczonych 56 wozów silnikowych i 59 wozów doczepnych, łącznie 115 sztuk. Cena jednego wozu silnikowego wynosiła przed wojną około 80.000 złotych, wozu doczepnego 47.000 zł. W czasie sześciolatniego dewastowania przedsiębiorstwa zużyli Niemcy wszystkie zapasy materiałów technicznych, konieczne do remontu taboru, pozostawili w stanie zupełnej ruiny tor i górną sieć, oraz wywieźli całą gotówkę przedsiębiorstwa w sumie 18 milionów marek niemieckich.

Podjęcie więc pracy w tych warunkach, bez żadnych środków obrotowych, nastęczało wiele trudności a uruchomienie tramwajów zależne było od dostawy prądu z Elektrowni Łódzkiej, która z powodu braku węgla energii dostarczyć nie mogła.

Obecnie jest w ruchu 108 pociągów na różnych liniach i 199 wozów doczepnych. Mimo jednak poświęcenia i dużego wysiłku pracowników rentowność K.E.L. jest pod znakiem zapytania, bowiem przedsiębiorstwo pracuje od początku b.r. z niedoborem, który z każdym miesiącem wzrasta.

Powodem zasadniczym niedoboru jest obecna taryfa pasażerska. Koszt własny przejazdu jednego pasażera wynosi od zł. 1,30 do 1,50; natomiast bilet ulgowy kosztuje 50 groszy, normalny 3 zł. Ponieważ

K.E.L. przewozi miesięcznie za biletami ulgowymi przeciętnie przeszło 9 milionów pasażerów, a za biletami normalnymi około 4 milionów pasażerów, z tego wynika, że do każdego pasażera K.E.L. dopłaca po kilkadziesiąt groszy.

Prowadzenie przedsiębiorstwa o charakterze społecznym, o cechach użyteczności publicznej przy obecnej taryfie doprowadzić może do zupełnego wyniszczenia całego taboru a z czasem do unieruchomienia tego tak bardzo ważnego środka komunikacyjnego.

Podwyższenie ceny biletu ulgowego jest koniecznością. Nie ma bowiem miasta w Polsce, by bilet ulgowy kosztował niżej 1 zł., przy czym robotnik, uczeń, pracownik, ma prawo tylko do dwóch przejazdów dziennie. Poza tym musi płacić cenę biletu normalnego.

Kolej Elektryczna Łódzka musi rozbudować stację centralną, która zasila sieć podziemnych kabli o długości około 70 km., musi wybudować stacje pomocnicze na północnej, wschodniej i zachodniej części miasta, powiększyć tabor, przeprowadzić racjonalny remont wozów, sieci elektrycznej, torów, zapłacić magazyny koniecznymi materiałami technicznymi.

Uzupełniając bolączki tramwajów łódzkich należy podkreślić współpracę jaka winna być między kondyktorami i kontrolerami a władzami bezpieczeństwa — Milicją Obywatelską. Należy wytoczyć zdecydowaną walkę pasażerom jeżdżącym na „gape”, obwiszającym się po stopniach i zderzakach wozów — przez stosowanie mandatów karnych. Kroniki tramwajowe wykazują najmniej do trzech wypadków okaleczeń ciężkich lub śmiertelnych dziennie przez jazdę pasażerów na stopniach lub zderzakach.

Również należy przykładnie karać pasażerów, którzy nie mają zwyczaju płacić i nie chcą płacić za bilet, a nawet bardzo często wymuszają konduktorowi, niekiedy porywają się do bicia.

T. Z. H.

Polska — Niemcy

Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Zygmunt Wojciechowski. Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania. Z 16 mapkami. Poznań 1945; stron 267.

Wzniesienie pracy prof. Wojciechowskiego wydanej w 1933 roku, a w okresie okupacji po raz drugi ze zmianami w każdym wydaniu. Praca dobrego znawcy przedmiotu, cennej w naszej nauce badacza ustroju Polski, obejmuje okres od powstania Państwa Polskiego i daje przejrzysty przegląd spraw polsko-niemieckich do naszych dni.

Prof. Wojciechowski obalił niejedną sugestię nauki niemieckiej. Zastęga jego jest oświecenie zasadniczego znaczenia ziem nadodrzańskich w rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Uważa, że — „obszar między dorzeczem Odry a Bugiem jest obszarem niepodzielny”. Wychodząc z założeń geograficzno-politycznych, opartych na doświadczeniu dziesięciu wieków historii przeprowadza w sposób jasny i nadzwyczaj przejrzysty dowód naukowy swego twierdzenia.

Również logicznie przewija się w pracy prof. Wojciechowskiego teza, że zabór ziem Lubuskiej przez Brandenburgię i wbiły pomiędzy Polskę i Pomorze Zachodnie klin Nowej Marchii oraz enklawa wschodniopruska wraz z ustratą Śląska zdecydowały ujemnie o rozwoju spraw polskich.

Granice zachodnie Polski muszą być oparte na Odrze i Nisie — jeżeli nie ma się powtórzyć dramat z września 1939 roku, no i oczywiście bez Niemców w Polsce. Autor słusznie zauważa, że — „w przyszłości każdy Niemiec pozostawiony poza granicami państwa niemieckiego” — będzie zarodkiem, od którego tworzyć się będą komórki „oddolne”, mające na celu rozsadzenie całości naszego państwa.

Również z zagadnieniem granic zachodnich pozostaje konieczność ścisłej współpracy państw słowiańskich a przede wszystkim Polski i Czechosłowacji, jako bariery przed zalewem germańskim. Ze współpracy tej wynika stosunek obu w

pierwszym rzędzie zagrożonych państw do Związku Radzieckiego, jako państwa nie mniej przez Niemcy zagrożonego.

„Na miejsce niemieckiego „Drang nach Osten” przychodzi epoka ponownego słowiańskiego „marszu na zachód” — czytamy w zakończeniu. — „Kto tego zjawiska nie rozumie, niepojmując nowej epoki, nie dostrzeże miejsca dla Polski w otaczającej ją rzeczywistości”.

„U progu drugiego tysiąclecia Polska ponownie zaciąga straż nad Odrą.”

Należy powitać z zadowoleniem książkę prof. Wojciechowskiego. T. Z. H.

ZARZĄDZENIE w sprawie targowisk łódzkich

Na podstawie art. 63 i 65 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468), w brzmieniu, ustalonym ustawą z dnia 8.8.1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 463), zarządzam co następuje:

1) Targi małe na terenie m. Łodzi mogą odbywać się tylko w miejscach przeznaczonych na targowiska, a mianowicie: na Placu Barlickiego (dawny Plac Boerner), na Placu Zwycięstwa (dawny Plac Wodny Rynek), w Hali Geyera (ul. Piotrkowska 317), na Czerwonym Rynku, na Rynku na Chojnach (za torem kolejowym), na Bałuckim Rynku, na Rynku Julianowskim, na Rynku Północnym (przy zbiegu ulic Północnej i Spornej), na Bazarach (t. zw. Rynku Tomfaniego) oraz w Rudzie Pabianickiej na placu przy zbiegu ulic Pilsudskiego i Jaszczolta.

2) Przedmiotami obrotu targowego na Placu Barlickiego mogą być wyłącznie surowe plody przyrody i art. spożywcze wszelkiego rodzaju.

Na pozostałych targowiskach dozwolony jest obrót towarowy wszystkimi przedmiotami wolnego obrotu towarowego nie wyłączając artykułów spożywczych. Sprzedaż mięsa przetworów mięsnych, dziczy-

ny w kawałkach i ptactwa oskubanego dozwolona jest na targach tylko w miesięcznych halach targowych.

3) Targi małe na terenie m. Łodzi mogą odbywać się w każdy dzień powszedni w godzinach, ustalonych w regulaminie targowym.

4) Czasowe na okres od dnia 1 do 7 stycznia 1946 r. targi na Placu Barlickiego nie są dozwolone.

5) Porządek targowy na targowiskach Łódzkich ustalony jest regulaminem targowym, uchwalonym przez Radę Miejską w Łodzi dnia 20 marca 1935 r. i ogłoszonym w numerze 11 Dziennika Zarządu Miejskiego z 1935 r.

6) Winni przekroczenia przepisów niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny 1000 zł. lub karze aresztu do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

7) Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie zarządzenia sprzeczne z niniejszym zarządzeniem.

Łódź, dnia 28 grudnia 1945 r.

Prezydent Miasta
(-) Kazimierz Mijał

KONKURS

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi niniejszym rozpisuje konkurs na stanowisko Dyrektora Sanatorium dla chorych na gruźlicę w Tuszyńku pod Łodzią.

Ubiegać się o to stanowisko mogą specjaliści fizjologii z doświadczeniem nie tylko fachowo - lekarskim, lecz również i administracyjnym.

Warunki:

1. Placa odpowiada placu Dyrektora Szpitala U.S. im. Prezydenta Mościckiego w Łodzi
2. Bezpłatne mieszkanie, opał i światło
3. *Całodzienne utrzymanie w cenie, ustalonej dla pracowników Sanatorium, dla Dyrektora i najbliższej jego rodziny.

Podania składać należy na ręce Lekarza Naczelnego U.S. w Łodzi (Wólczańska 225) do dnia 20 stycznia 1946 r. w zamkniętych kopertach kopertach z napisem: „Konkurs na Dyrektora Sanatorium w Tuszyńku”.

Lekarz Naczelnny p. o. Dyrektora
(Dr Ryszard Kunicki) (Józef Gajewski)

Restauracja

» I V O L I «

Lódź, ul. Przejazd 1 tel. 126-30

CODZIENNE KONCERT
orkiestry

Wyborowa kuchnia **B. KROCHMAŁSKIEGO**

SZANOWNYM ODBIORCOM
SZCZĘSLIWEGO NOWEGO ROKU

Zyczy Firma

„COLORIA“
LEON BORKOWSKI

Farby, Chemikalia, Art. Mydlarskie
Lódź, Przejazd 4.

PRZETARGI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w lokalu Komisji Poborowej Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104.

Oferę pisemną odpowiadającą treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 5, do dnia 2 stycznia 1946 r. do godz. 11-ej, w kopercie należy umieścić zamkniętą z napisem „Oferę na roboty remontowe w lokalu Komisji Poborowej Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 1.800 zł, należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty budowlane w budynku szkolnym przy ul. Podmiejskiej 21.

Oferę pisemną odpowiadającą treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 5, do dnia 2 stycznia 1946 r. do godz. 11-ej, w kopercie należy umieścić zamkniętą z napisem „Oferę na roboty budowlane w budynku mieszkalnym dla nauczycieli przy ul. Podmiejskiej 21 w Łodzi”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 800 zł, należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi

PRZETARG

Rektorat Politechniki Łódzkiej niniejszym ogłasza przetarg nieograniczony na przebudowę części budynków dawnej fabryki „Rosenblatta”, przy ul. Gdańskiej Nr 149/161, celem przystosowania ich do potrzeb Politechniki Łódzkiej.

Wykaz robót, ślepe kosztorysy, oraz szczegółowe informacje otrzymać można w Wo-

jewódzkim Wydziale Odbudowy, Łódź, ul. Ogrodowa 15, pokój Nr 148, w godz. 10-13 od dnia 27 grudnia 1945 r.

Termin składania ofert w zapieczętowanych kopertach w Sekretariacie Politechniki Łódzkiej, Plac Zwycięstwa 2, upływa dn. 7 stycznia 1946 r., godz. 11. Otwarcie ofert nastąpi tamże o godz. 12.

(Pap)

Farby, lakiery i chemikalia

Firma

Kosel i S-ka

Przejazd Nr. 8

Tel. III - 21

Egzystuje od 1876 r.

GORCZYCE KUPIJE WYTWÓRNA MUSZ-TARDY, SZOSA ROKIĆSKA 46, tel. 162-67

GALANTERIA I KONFEKCJA

HENRYK SPODENKIEWICZ

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA NR 128

Telefon Nr 205-05

SANKI NARTY

ŁYŻWY

Aparaty fotograficzne

poleca

D/H „Świtezianka”

Łódź, Piotrkowska 83

tel. 126-62

Życzenia Noworoczne

śle

„Bar UDZIAŁOWY”

Piotrkowska 92

LOSU SZCZĘŚCIA BŁE LUNA

Z KOLEKTURY „FORTUNA”

KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ PRZEJAZD 2

Los 200 zł, Czwierć Losu 50 zł. -
WYGRANYCH -
OGÓLEM 50 MILIONÓW ZŁ. -

I CIĄGIENIE 15 I 16 STYCZNIA 1946 R.

P. T. Odbiorcom Życzymy

Dosiego Roku!

E. Rengel i St. Pawłowski

dzielnicy firmy „Roman Altman”

Skład Artykułów Technicznych

Łódź, Piotrkowska 150 tel. 100-64

Reperuar kin łódzkich od dn.30.XII-45r

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Wieżenie bez krat”
TECZA ul. Piotrkowska 108	„Wieżenie bez krat”
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Piętro wyżej”
HEL ul. Legionów 2-4	„Niestorna dziewczyna”
WISŁA ul. Przejazd 1	„Cztery serca”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Jej pierwszy bal”
BALTYK ul. Narutowicza 20	„Cztery serca”
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Strachy”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Jaśnie pan szofer”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Subretka”
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„Tajemnica panny Brinx”
ROMA ul. Rzgowska 34	„Pieśniarz zachodu”
PRZEDWIOSNIE ul. Zeromskiego 74-76	„Pieśniarz zachodu”
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Strachy”
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„Pojedynek”
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„Druga młodość”
MUZA Ruda, Pabłanicka	

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia”, „Hel”, „Adria”, „Bał tyk”, „Przedwiosnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczące się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

Składa swoim Bywalcom

Zarząd Restauracji „Cristal”

Łódź, 6-go Sierpnia 1/3

Szczęśliwego Nowego
życzy swoim klientom Roku

Antoni BRYCZKOWSKI

Skład futer i galanterii futrzanej
Piotrkowska 36

ŁÓDZKIE ZOO wydaje

SEZONOWE bilety wstępu dla 2 osób do 31.3.1946

po cenie 100 zł.

TEL. 277 - 26

OTWARTE CAŁĄ ZIMĘ